Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Nmer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 196. **Kraków, Sobota dnia 16 Lipca 1904 r.** **Rok XII.**

Z okazji zjazdów nauczycielskich.

Dziś odbywa się we Lwowie walne zgromadzenie delegatów Tow. pedagogicznego z całego kraju, które zakończy się w niedzielę. Poruszone na niem będą sprawy, dotyczące kwestji osobistej nauczycielstwa, jakoteż ogólne sprawy pedagogiczne. Jutro zaś odbędzie się II. wiec nauczycielstwa, również z całego kraju, zwołany przez komitet, urzędujący we Lwowie. Przy tej sposobności zamieszczamy głos w sprawie najważniejszych postulatów naszego nauczycielstwa.

* * *

Kwestja personalna stanowi największą i najważniejszą troskę w szkolnictwie. Pozyskać i utrzymać dzielnych nauczycieli, którzyby byli owiani prawdziwym zapałem wychowawczym, wyzyskać wszystkie ich siły do pracy około wzrastającego pokolenia, wyrobić w nich przywiązanie do gminy, aby tu cel swój najwyższy znaleźli, jest zasadniczym warunkiem powodzenia w dziele wychowania i oświaty ludu.

Tak idealna służba, poświęcona jedynie i wyłącznie dla dobra ludu i powodzenia w życiu całego narodu i społeczeństwa, pociąga za sobą przedewszystkiem potrzebę podniesienia społecznej godności i materjalnego zabezpieczenia bytu stanu nauczycielskiego. W obu tych kierunkach społeczeństwo dotychczas ciężkie ponosi winy. Z trudnością musi stan nauczycielski wywalczać sobie powoli poszanowanie i niezbędne zapewnienie bytu. Historja stanu nauczycielskiego, to historja pełna cierpień i bólów.

Nie odnosi się to li tylko do nauczycielstwa ludowego, lecz także i do nauczycieli szkół wyższych. Niskie traktowanie zawodu nauczycielskiego jest prawdopodobnie spuścizną wieków starożytnych, kiedy zgłodniały Greczyn, trudniący się nauczaniem, był u Rzymian celem szyderstwa. Nie inaczej i u nas. Wprawdzie, jak długo duchowni oddawali się nauczaniu, nie dozwalała ich godność poniżania tego zawodu, ale gdy zaczął się rozwijać samodzielny, odrębny stan nauczycielski, a mianowicie dla ludu — i rekrutował się początkowo z krawców, szewców, podoficerów i t. p., wtedy pochodzenie ich sprowadziło za sobą odpowiednią temu stanowi rzeczy opinję. To też z trudnością i bardzo powoli pozbywa się społeczeństwo uprzedzenia, jakie niegdyś do nauczycieli ABC miało, a i teraz jeszcze popada w sprzeczność, powierzając to, co ma najlepszego i najdroższego, wychowawcy, którego jednak samo społecznie nie zupełnie poważaniem otacza. To niskie socjalne ocenianie zależy w rzeczywistości także od niskich poborów, które się nauczycielstwu przyznaje. Jak dawniej nauczyciel nawet z uniwersyteckiemi studjami pozostał w tyle za prawnikiem, tak nauczyciel ludowy pozostał za średnim stanem urzędniczym, aż wreszcie powoli rozpadlina ta staje się coraz mniejszą; pierwszy zrównał się już z prawnikiem, drugi zaliczony został do inteligencji.

W ślad za tym procesem, czyniącym coraz większe postępy, co widać między innemi i w przyznaniu nauczycielstwu ludowemu prawa służby jednorocznej, postępuje także zapewnienie jego bytu, t. j. podwyższenie płac. Te czasy minęły już bezpowrotnie, kiedy wmawiano w nauczyciela idealizm i oczekiwano od tego stanu poświęcenia się i poprzestawania na małem, a szukania całego szczęścia w samym tylko zawodzie. Minęły czasy, kiedy nauczycielowi stawiano żądanie: bądź zawsze zdrowym i umiej znosić głód z poświęceniem.

Społeczeństwo widzi zwolna, że jestto barbarzyństwem żądać takiej ofiary właśnie od nauczycielstwa, którego przecież poświęcenie się wychowaniu młodzieży już i tak wiele zaparcia się i wytężenia wszystkich sił wymaga. Zrozumiano już w niektórych krajach, że niska płaca podwójnie szkodliwy wpływ wywiera na nauczyciela. Raz staje się źródłem jego nędzy i trosk, powtóre zmusza go do zajęć ubocznych, które siły jego absorbują. Jedno jest równie złe, jak drugie, gdyż łącznie powoduje zacieranie się tego tła, bez którego praca wychowawcza zbawiennych skutków przynieść nie może, t. j. pozbawia nauczyciela zamiłowania pracy zawodowej i jasności umysłu. Choćbyśmy nawet wyszli z założenia, że wychowawca powinien spełniać swą czynność nie dla marnego zysku, ale z miłości do młodzieży, to należy przecież zastanowić się, że nawet i najszlachetniejszy umysł pozostaje jednak zawsze ludzkim, że samym choćby i największym zapałem i najwznioślejszymi ideałami żyć nie można.

Chociaż wreszcie zawód nauczycielski przez swoją wewnętrzną godność i wielkie znaczenie w życiu ludu wymaga złożenia niejednej ofiary i zaparcia się samego siebie, to przecież ma ono swoje granice. Umysłową, natężającą pracę musi wyprzedzać materjalny dobrobyt. Dlatego jest rzeczą zupełnie słuszną, aby wychowawcom wszystkich szkół dać wystarczające płace i nie zostawiać ich w tyle poza innymi urzędnikami państwowymi czy autonomicznymi.

W każdym zaś wypadku wynagrodzenie powinno być tak dostatecznie wymierzone, aby wychowawca nie był zmuszonym myśleć o ubocznych dochodach i nie rozpraszał swoich sił, aby żadne objawy niezadowolenia nie mogły mieć miejsca, a zewnętrzne warunki sprzyjać mogły zbawiennej działalności. Bez wątpienia przyznać trzeba, że w ostatnich dziesiątkach lat zrobiono wiele, aby zawód nauczycielski podnieść pod względem socjalnym i materjalnym, lecz to jeszcze nie wystarcza; czego dowodem są ciągłe petycje, a nawet zgromadzenia i wiece nauczycielskie, na których niestety walka o te niezbędne postulaty absorbuje, prawie że wszystkie siły nauczycieli, ze szkodą oczywiście innych kierunków ściśle naukowych, metodycznych i dydaktycznych, i nie ustanie, dopóki postulaty ich w zupełności nie zostaną zrealizowane. Dlatego mamy nadzieję, że wszyscy przyjaciele oświaty i zwolennicy naszych idei narodowych pośpieszą nauczycielstwu z pomocą słowem i czynem tak w Sejmie krajowym, jak i w gminach, by tym, którzy kwiat narodu, nadzieję przyszłości, młodzież naszą wychowują i kształcą, ułatwić zadanie, zmniejszyć ich troski o byt materjalny, stawiając przytem ich zawód pod względem szacunku i społecznej godności na równi z innymi zawodami.

W chwili, kiedy nauczycielstwo całego kraju gromadzi się w stolicy, by dać wyraz swoim dążnościom, należy im życzyć, by obrady te nie pozostały bez znaczenia i skutku pomyślnego tak dla nich samych, jak również dla sprawy wychowania i oświaty.

Szczęść Boże! *S.*

WOJNA.

Pod Portem Artura.

Sensacyjne depesze z źródeł rosyjskich, jakoby Japończycy w nocy z 11-go na 12-ty stracili przy szturmie na Port Artura 30.000 żołnierzy, nie znalazły potwierdzenia. Już od pierwszej chwili spotkały się one z niedowierzaniem prasy; poddano je początkowo sumiennej krytyce, która wydała następujące rezultaty:

Jeżeli prawdziwa jest ostatnia wiadomość o siłach wojsk oblegających, podana przez *Nowy Kraj* 7-go b. m., że wynoszą one 30.000 żołnierzy, to nie mogła zginąć przy jednym szturmie cała armja.

Jeśli prawdziwe są relacje Chińczyków, że wojska oblegające wynoszą 60.000 żołnierzy, to przezorny wódz — a wodzom japońskim nie można chyba zarzucać braku przezorności — nie podejmie szturmu, któryby okupił połową armji.

Według zasad sztuki oblężniczej przy szturmach na szańce, zwłaszcza nocną porą — co należy do najtrudniejszych problemów wojennych — ogranicza się siły szturmujące do niezbędnie potrzebnych, ze względu na konieczność między niemi łączności, o co wśród nocy trudno z powodu przeszkód terenu i braku punktów orjentacyjnych dla kierunku marszu. Jeśli tedy przyjmiemy, że owej nocy przypuścili Japończycy szturm do kilku szańców, to — abstrahując od tego, ile wynoszą wojska oblegające — trudno przypuścić, aby równocześnie atakowało 30.000 żołnierzy.

Nadto oblegający wiedzą, że tego rodzaju przedsięwzięcia mają dalekowięcej szans niepowodzenia niż skutku, a obliczone są przeważnie na nieczujność nieprzyjaciela. Dlatego po eksplodowaniu pierwszej miny podziemnej zawiesza się zwykle szturm, a ciemności ułatwiają odwrót.

Trudno więc przypuścić, aby Japończycy, którzy w obecnej wojnie złożyli już tyle dowodów przezorności i którzy dobrze wiedzą, że przystępu do twierdzy bronią nie tylko rowy i siatki druciane, ale także liczne miny podziemne, po spowodowaniu eksplozji, — powiedzmy kilkunastu takich min, forsowali szturm z brawurą nieuzasadnioną niczem.

Po tej krytyce nastąpiły refleksje i złośliwe uwagi na temat takich „zwycięstw" rosyjskich, które już kilkakrotnie w obecnej wojnie rozgłosiły depesze rosyjskie, a w krótkim czasie później doniesienia z najrozmaitszych źródeł kasowały je zupełnie, jeśli nie zamieniały je na... zwycięstwo japońskie.

Podnoszono złośliwie, że owe 30.000 poległych, owe zwycięstwo rosyjskie zmniejszy się zapewne o... dwa zera.

Bądź co bądź, zanim się dowiemy o wypadkach z 11 na 12go bm. już teraz wiele przemawia za tem, że owej nocy przypuścili Japończycy szturm do Portu Artura z niepowodzeniem.

Tajemnicę tej nocy wyświetlą zapewne wkrótce depesze.

W dolinie Liaoho.

Z powodu zajęcia Kaiczu przez Japończyków i wobec odwrotu Rosjan, piszą *Russk. Wied.*, że bardzo prawdopodobnem jest, iż Kuropatkin postanowił przyjąć walną bitwę nie pod Kaiczu, lecz nieco dalej na północ, na równinach doliny Liaoho. „Dolina ta jest niemal ziemią obiecaną dla Japończyków, zwłaszcza w obecnych warunkach klimatycznych i trudności dowozu".

Wstęp do niej od strony morza daje port Niuczwangu Inkau, który — jak to doniosła lakoniczna depesza — zająć mieli Japończycy.

„Jeśli Japończycy — piszą *Russk. Wied.* — poniosą tutaj porażkę, to oczywista rzecz, że i Kaiczu nie pozostanie w ich ręku".

Co się tyczy sił japońskich, które mogą wziąć udział w walce o dolinę Liaoho, *Russk. Wied.* obliczają je w ten sposób:

„Armja Kurokiego: pięć dywizyj (105.000 ludzi, 226 dział); armja jen. Nodzu: cztery dywizje (80.000 ludzi, 180 dział); armja jen. Oku: trzy dywizje (65.000 ludzi, 254 działa). Ogółem więc marszałek Oyama ma do 12 dywizyj, czyli 250.000 ludzi i 660 dział".

Zaznaczyć tu jednak wypada, że jakkolwiek równiny Liaoho byłyby bardzo korzystne dla rosyjskiej kawalerji, to przecież wobec doniesień o odwrocie Kuropatkina ku północy, trudno przypuszczać, aby kombinacje *Russk. Wied.* o stoczeniu głównej bitwy w dolinie Liaoho były prawdopodobne.

Japońskie szpiegostwo.

W dotychczasowym przebiegu wojny pokazało się, że japoński urząd wojenny i admiralicja, daleko lepiej były (a pewnie i są), poinformowane o swym rosyjskim przeciwniku niż Petersburg, a nawet Port Artura o japońskich sprawach wojennych. Powodzenie koło Portu Artura i w Czemulpo, jak również śmiałą ofenzywę nad Jalu można jedynie wytłómaczyć, doskonałem japońskiem obznajomieniem w sprawach rosyj-

skich, a po stronie Rosjan zupełną ignorancją, co do spraw niebezpiecznego przeciwnika. Rzeczywiście japońska służba wywiadowcza na lądzie (kawalerja) i na morzu (krążowniki) zorganizowana jest świetnie, a dochodzi do rezultatów jeszcze lepszych przez szeroko rozgałęziony system szpiegostwa, o którym już tylekroć pisano.

Japończycy wydoskonalili szpiegostwo do możliwie największego stopnia. Już od lat, w północnych Chinach, w południowej Mandżurji i w Korei kręci się mnóstwo ruchliwych, inteligentnych małych Japończyków, którzy znajdowali tam różne zajęcia, jako kupcy, tłómacze, felczerzy, rzemieślnicy, posługacze nawet. Większa część tych ludzi trudniła się i trudni jednocześnie szpiegostwem. Kontrolowali każdą budowę dróg i kolei, badali każde oszańcowania, sporządzali szczegółowe spisy wojsk nieprzyjacielskich, ich siły, dyslokację, ba nawet ilość amunicji i środków żywności w magazynach, co przychodziło im tem łatwiej, że Rosjanie w swojem zaślepieniu używali ich często jako robotników. To prawda, że w każdej robocie Japończyk jest sprawniejszy i wytrzymalszy, niż mandżurski Chińczyk, lub leniwy Koreańczyk.

Tak żyli Japończycy ustawicznie w najbliższych stosunkach z swoimi nieprzyjaciółmi, obsługiwali ich i obserwowali, a nic nie uszło ich uwagi. Jeszcze po zerwaniu dyplomatycznych stosunków zostali Japończycy w Porcie Artura, a ile razy jaka dżunka uszła do Czifu, zawsze na niej zjawiało się mnóstwo Japończyków z wiadomościami wojennemi. Chińczycy, o ile coś wiedzieli, donosili naturalnie swoim żółtym pobratymcom, tak, że Rosjanie ograniczeni byli jedynie do usług Koreańczyków, z których jednak nie wiele było pociechy z powodu ich niedołęstwa, głupoty i ustawicznego siedzenia na jednem miejscu. W samej Japonji nie mieli Rosjanie niemal żadnych ajentów, z wyjątkiem kilku kupców w Nagasaki.

Wszyscy japońscy szpiegowie na azjatyckim kontynencie, których już nie na setki, lecz na tysiące trzeba liczyć, nie mają naturalnie bezpośrednich stosunków z sztabem jeneralnym w Tokio. Byłoby to niepraktyczne i niebezpieczne. — W każdym okręgu zachodnich Chin, Korei i Mandżurji, nawet w południowo-wschodniej części gubernji amurskiej, nad Ussuri i na Sachalinie znajdowali się mężowie zaufania, którzy byli niejako osią miejscowych wywiadów; przeglądali doręczone im wiadomości, porządkowali je i oddawali konsulatom. Liczne japońskie konsulaty w zachodniej Azji funkcjonowały trwale i z wielkiem powodzeniem jako stacje wywiadowcze i wysyłały regularne wojskowe raporty do Tokio. Czego nie doniósł Dalny, o tem oznajmił Mukden, a Czinampo i Siengczin nie zostawały w tyle, nawet Władywostok i Czifu, wraz z sąsiedkim i zaprzyjaźnionym Wei-hai-wei były etapami japońskiego szpiegostwa. W ten sposób dowiadywali się Japończycy wszystkiego, czego im było potrzeba.

Po rozpoczęciu wojny szpiegostwo bynajmniej nie ustało, choć Rosjanie obudzili się z dotychczasowego zaślepienia i albo wydalali lub internowali Japończyków. Za to teraz rząd japoński wysyła wprost swoich ajentów, którzy w najrozmaitszych przebraniach dostają się do Mukdenu lub Liaojang. — Wiedzą oni, co ich czeka, w razie schwytania przez Rosjan, ale śmierć dla ojczyzny, choćby na szubienicy, uważają za nadewszystko zaszczytną.

Różne okoliczności sprzyjają rozwinięciu się japońskiego szpiegostwa. Rosjanin jest w Mandżurji bądź co bądź na gruncie zupełnie obcym; Japończyk zaś nie rozumie wprawdzie języka chińskiego, ale doskonale porozumie się z Chińczykiem zapomocą pisma. Przytem na wybrzeżach wschodnio-azjatyckich rozwinięte jest osadnictwo japońskie, podczas gdy Rosja ma w Mandżurji tylko żołnierzy. Japończyk szpieguje nie za pieniądze, lecz z przekonania, zadowalnia się tem, że wypełnia swoje zadanie, przygotowany jest na to, że w razie schwytania rząd ojczysty go się wyprze. Japończycy zrozumieli doskonale, że dokładna znajomość spraw nieprzyjaciela jest połową zwycięstwa. To też w tej myśli rozwinęli szpiegostwo do wyżyn narodowej instytucji, niezwykle dla Rosjan niebezpiecznej, zwłaszcza, że ci nic podobnego nieprzyjaciołom przeciwstawić nie mogą.

Paweł Krüger.

Zniknęła z widowni jedna z najpopularniejszych i najsympatyczniejszych osobistości. Umarł słynny „wuj Paweł“, zdala od ojczyzny, za której swobodę walczył niemal do ostatnich chwil życia. Był czas, kiedy imię Krügera rozbrzmiewało w całym cywilizowanym świecie, a wymawiane było wszędzie z największym szacunkiem. Politycznie wysunął się już na pierwszy plan od czasu wojny, którą Transvaal prowadził z Anglją w r. 1880, a światową sławę zdobył od czasu słynnego napadu dra Jamesona na Transvaal w r. 1895 i podczas ostatecznych bohaterskich zapasów chłopskiej republiki z potężnem światowem mocarstwem.

Paweł Krüger urodził się w r. 1825 w angielskim kraju Przylądkowym w dystrykcie Colesberg i już w dwunastym roku życia wywędrował z niezadowolonymi z angielskiego gospodarstwa kolonjalnego do Natalu, potem do wolnego państwa Oranje, wreszcie stamtąd do Transvaalu. Tutaj zjednał sobie walecznością, roztropnością i zimną krwią w utworzonej przez Pretorjusa w roku 1852 niezawisłej rzeczypospolitej powszechny szacunek, który wydobył go wkrótce na naczelne w kraju stanowisko. Kiedy skutkiem zaboru rzeczypospolitej francuskiej przez Anglję (1877) niezadowolenie Boerów wyraziło się powszechnem powstaniem narodowem, Krüger powołany był przez naród na głównego wodza i pod jego egidą stoczono owe bohaterskie walki pod Laings-Neckem (24-go stycznia 1881 r.), nad Ingogo (8 go lutego) i na górze Majuba (27-go lutego), w których Anglicy ponieśli tak ciężkie klęski.

Po zawarciu pokoju republika — niemal zupełnie już niezawisła, wybrała go w r. 1883 prezydentem na pięć lat i ponawiała ten wybór później czterokrotnie tak że przez dwadzieścia lat Krüger był głową Boerów transwalskich. Mądremi rządami swojemi zdobył sobie na tem stanowisku uznanie całego świata. Powstanie złotego miasta Johannesburga, w którem nagromadziła się wkrótce niemal wyłącznie angielska ludność, było dla rzeczypospolitej bardzo pomyślnem ze względów finansowych, ale politycznie stało się zgubnem, gdyż tam rozwinął się t. zw. ruch Uitlenderów, który ostatecznie sprowadził utratę niezależności Transwaalu. Agitację za przyznaniem prawa głosowania cudzoziemcom popierała Anglja całemi siłami, a kiedy nieznaczne koncesje przyznane im przez Krügera dały dobry powód do obrazy, wysłała do południowej Afryki swe wojska. Boerowie, przyzwyczajeni od dzieciństwa do władania bronią, utworzyli ochotnicze oddziały i wszyscy wzięli się do obrony ojczyzny. Wojna zaczęła się w październiku 1899 r. a bohaterskie jej dzieje są jeszcze w świeżej pamięci wszystkich. Równo w rok później proklamował lord Roberts anneksję Transwaalu, wtedy Krüger opuścił ojczyznę i udał się do Europy, by tu u zaprzyjaźnionych mocarstw szukać pomocy. — W Europie wszędzie przygotowano mu entuzjastyczne przyjęcie, ponadto nic więcej nie uzyskał. — Anglja nie chciała ani słyszeć o jakiejś interwencji. Złamany rozlicznemi walkami osiadł Krüger najpierw w Utrechcie, w Holandji, potem w Mentonie, gdzie zaczął porządkować swoje pamiętniki, wreszcie w Szwajcarji, gdzie życia dokonał.

W pamięci potomnych zostanie jako uosobienie miłości ojczyzny i wolności.

Pożar na placu św. Stefana.

(Palił się „dom kanoników“. — Jak wyglądał dawniej plac św. Stefana. — Pozostałość z lat dawnych. — Na wieży św. Stefana. — Stahremberg, Moltke, Boehm. — Morze płomieni. — Wielkie niebezpieczeństwo dla Kościoła. — Walka z żywiołami).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Pożar na placu św. Stefana na wprost kościoła o kilkanaście kroków od tyłu jego nawy.

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

88 (Ciąg dalszy).

— Kiedy proszę pana inspektora, ja nie umiem usługiwać.

— Głupstwo... nauczysz się, — zaśmiał się, a to czego chcę, potrafisz.

Na propozycję przyjścia do inspektora wzdrygnęła się, ale gdy objaśnił, że będzie u niego kilku panów, odrzekła:

— Dobrze... przyjdę, proszę pana inspektora.

— Tylko bez gorsetu, — uśmiechnął się do odchodzącej.

— Wiem już, — i wyszła.

Spieszyła do domu. Najpierw rozmyślała o dzisiejszym sądzie nad nią... no, nie taka rzecz straszna... wprawdzie obawiała się, że ją wyrzucą, bo ten łysy urzędnik od rewizji okrutnie przeskarżał i sfałszował wszystko, ale skończyło się jeszcze nie tak bardzo źle... Co tam tydzień jeden, i tyle świąt... obronił ją inspektor... dobry, stary pan, a i taki grzyb, nawet on, uśmiechał się tak dwuznacznie... wszyscy chłopi jednacy, pomyślała z goryczą... ale ostatecznie pójdzie do niego, pomódz usłudze... zawsze będzie kilku, to już nie to, co sam na sam, jak chciał Krużik.

Czy też zastanie i gdzie Sobka, musi przecież powstrzymać go od wyjazdu dzisiaj, w sam wielki piątek.

Przyspieszyła kroku i wpadła do izby zmęczona, mówiąc:

— Jestem już mamo!

— To i dobrze, już się bałam o ciebie. Cóż tam ze sądem?

— Głupstwo, — zaśmiała się, — kręcili, nakłamali, ale ostatecznie nic nie zrobili. Obronił mnie inspektor i do czwartku zostanę w domu.

— Ukarali cię niesprawiedliwie.

— I ja to wiem... dobrze że nie wypędzili.

— Chybaby sumienia nie mieli.

Stasia schowała kapelusz do szafy i spytała:

— Mamo, nie był kto u nas?

Właściwie chciała zapytać, czy nie było Sobka, ale po namyśle zmieniła zapytanie.

— A któżby miał być?

— Tak sobie spytałam... Dziś popołudniu pójdę na wypłatę może i mama pójdzie ze mną, to zrobimy sprawunki na święta.

— I owszem, moje dziecko, pójdę.

W tem odezwało się lekkie pukanie do drzwi i wszedł Sobek z koszykiem w ręku, a zobaczywszy Stasię:

— Ty, w domu?

— Miałam zajście z nowym asystentem, i zostałam ukaraną.

— O cóż poszło?

— E, dużo gadać... wstąpże do nas... siadaj, rozpowiem ci o sądzie.

— Ano, niech i tak będzie. Właściwie wpadłem na chwilę, aby pani Piotrowej oddać ryby, — pokazał na koszyk.

— Jakie ryby? — spytała Stasia.

— To widzisz tak było — uśmiechnęła się — zarzuciłem włok i powiadam sobie, teraz na szczęście Staszki... i złowiłem sporo, to słusznie część ryb należy się wam.

Matka zajrzała tymczasem do koszyka i zawołała uradowana:

— Ileż tu ryb... a jaki wielki szczupak!

— Wybrałem nie patrząc.

Stasia aż poczerwieniała z radości, że Sobek, tak daleko, na obczyźnie, przy samym połowie, a myślał o niej; uśmiechnęła się też z wdzięcznością do niego i podając rękę:

— Dziękuję ci szczerze.

— E, za takie głupstwo — zaśmiał się — a teraz powiedz co to było?

— A będziesz mi wierzył?

— Cóż nie miałbym? — wzruszył ramionami — jeśliś tylko ukarana, prawda twoja.

— Widzisz Sobku, on mnie nagabywał jak już wiesz... A może zapomniałeś?

— Także coś nowego — obruszył się — niech on tylko wpadnie w moje ręce.

— Otóż wczoraj okrutnie mnie zwymyślał, ani się domyślasz co mi on powiedział, a ja ci nie powtórzę.

— Już... już coniebądź miarkuję... wal dalej do końca.

— Zerwałam się ze stołka i ostro mu odpowiedziałam na to...

— Słusznie... i co?

— On podnosi rękę na mnie... jak go pchnę, omal się nie zwalił.

— Chwat jesteś — zaśmiał się — było mu dać po twarzy, łajdakowi.

Ucieszyła się tą pochwałą i mówi:

— Nie żdzierżyłabym mu, zawsze to mężczyzna. I dziś był sąd na mnie doraźny...

— I skazali cię

— Na tydzień niechodzenia... we czwartek pójdę na robotę.

Widać było po Sobku, że mu serce taje do dziewczyny, ale zmógł się, aż tu i matka weszła do izby:

— Dziękuję za ryby, będzie tego ze sześć funtów, a może więcej... zrobiłeś sobie krzywdę.

— Ale — uśmiechnął się — złowiłem na szczęście Staszki... ona ukarana, a ryby też.

— Opowiadała ci o sądzie? A to nieszczęście!

— E, nic wielkiego... tydzień jeden.

— Damy mamo sobie radę.

— Tedy bywajcie zdrowe... idę już — wstał Sobek z krzesła.

Zmieszała się Stasia, bo kiedyż pogada z nim, aby nie jechał dzisiaj? Zakręciła się po izbie i spytała:

— Dokąd idziesz?

— Do kamratów... czekają w piwiarni.

— To jedna nam droga idę do dziadka.

— Spiesz się, bom spóźniony.

— Już idę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wielkie niebezpieczeństwo dla kościoła, który w ciągu wieków wyrósł na znamię charakterystyczne i klejnot całego miasta.

Szedłem w czwartek z domu na główny urząd telegraficzny przez Wollzeile, gdy ludzie biegnący z bram tak zwanego Zwettlhof'u wołali: Pali się!

Na pytanie, gdzie pożar, wskazywali plac św. Stefana.

Pobiegłem przez jedną z bram owej olbrzymiej kamienicy, która należy do kapituły arcybiskupiej. U wylotu bramy między domem i kościołem stał gęsty tłum ludzi. Było trzy kwadranse na 10. Gęsty, czarny dym gryzł oczy i wciskał się do gardła. Podniosłem wzrok.

Cały dach w czworobok zbudowanego „Domu kanoników“ stał w płomieniach. Przypomniał mi się pożar krakowskiej fabryki Zieleniewskiego w 1886 roku. Takie samo morze płomieni i zajadłość szybko szerzącego się ognia. I jak wtedy, leciały daleko pędzone silnym wiatrem nie tylko iskry, lecz także spore kawały płonącego drzewa. Dym stawał się gęstszym, tłum rósł, straży ogniowej jeszcze nie było. Dom kanoników, przebudowany w połowie przeszłego wieku, na miejscu domów, pochodzących jeszcze z XIV stulecia, stoi obecnie w najciaśniejszym kącie placu. Dawniej w początkach XIV stulecia najciaśniej było od strony Kärtnerstrasse i placu Stock-im-Eisen. Stał tam kościółek, stały dwa szeregi domów, zwrócone frontem do siebie. Tyły jednego szeregu wychodziły na kościół, drugiego na uliczki, prowadzące do Grabenu.

Te domy zakupiono. Lecz tu, gdzie stoi Dom Kanoników, na rogu placu i w Schulerstrasse, jest niemal tak ciasno, jak to bywało w starym Wiedniu. Płomienie rzucały się na kościół, na domy, przytykające bezpośrednio, i na domy, przedzielone szerokością ulicy Schulerstrasse.

Wreszcie odezwały się trąbki, policja jęła nerwowo robić szpaler i usuwać ludzi z przed domu.

Wpadła mi w owej chwili myśl, którą natychmiast wykonałem. Obiegłem kościół, zapukałem do drzwi oddźwiernego głównej wieży kościelnej, kupiłem bilet wstępu za 40 halerzy i zacząłem wędrówkę uciążliwą po krętych kamiennych schodach na galeryjkę kamienną. Kręte, niby szruba, o małych stopniach schody widziały w ciągu wieków niejedną osobistość o dziejowem znaczeniu.

Biegł tedy Stahremberg, by wypatrywać wojsk polskich króla Jana. Szedł hrabia Moltke, jako kapitan pruski, gdy przez Wiedeń jechał do Turcji zorganizować wojsko sułtańskie. Podczas dni jesiennych 1848 r. wspinał się w górę nasz jenerał Bem, by wypatrzyć pozycje dział i wojsk cesarskich, pragnących zdobyć stolicę zbuntowaną.

Wreszcie znalazłem się w pokojach strażników. Jeszcze 75 schodów i oto stoję na galeryjce kamiennej, otaczającej wieżę w miejscu, skąd strzela w niebo igłą rzeźbioną.

Spojrzałem na dół. Straż ogniowa na olbrzymich drabinach już się wspięła na dachy sąsiednie, już wciągnęła gardziele sikawek parowych.

Szum tłumów, belek trzaskających, maszyn parowych, komenda oficerów strażackich — wszystko to dolatywało w górę, zlane w jeden akord demonicznej zgrozy. Płomienie biały żółtymi językami w górę, liżąc dachy sąsiednie, zlewane wodą. Mimo silnego wiatru, który tutaj hulał z podwójną siłą, gorąco płomieni można było odczuć aż tutaj w górze. Tłum na placu był przysłonięty chmurą czarnego dymu.

Wreszcie woda okazała się silniejszą, niżeli ogień. Przepalone wiązanie dachu runęło. Z płomieni wysunęły się czarne, okopcone kominy staroświeckie, szerokie, mocne, budowane, jak to mówią, „na urząd“. Płomienie gasły i gasły. — Gdy na zegarach miejskich wybijano dwunastą, pożar zniknął, tliły się tylko zgliszcza...

Niebezpieczeństwo, grożące świątyni Bożej, minęło.

ZE SWIATA.

Ofiary wojny w XIX wieku. Profesor paryski Karol Richet, znany propagator powszechnego pokoju, który swego czasu wydał nowelę na temat stosunków z dalekiej przyszłości już po urzeczywistnieniu tej idei, wygłosił świeżo wykaz ofiar wojny w ostatniem stuleciu. Zestawione przez niego daty wydają się za wielkie i nie zbyt krytycznie opracowane, chociaż nie wiedzieć, jakim materjałem posługiwał się w tej pracy.

Według jego obliczeń wojny napoleońskie okupiono 8 miljonami ludzi, w wojnie krymskiej zginęło 300.000, w wojnie włoskiej tyleż, w wojnie domowej amerykańskiej 500.000, w wojnach niemieckich 800.000, w wojnie rosyjsko-tureckiej 400.000, w wojnie domowej w południowej Ameryce 500.000, wojnach kolonjalnych w Indjach, w Tonkinie, w południowej Afryce w Meksyku i t. d. razem 3 miljony. Ogółem w wieku XIX zginęło 14 miljonów ludzi.

Richet dodaje: Jeżeli do tej sumy poległych dodamy liczbę kalek z wojen i liczbę wdów i sierót, zrujnowanych przez wojnę, otrzymany budżet rzezi ludzkich, jest przerażającym rekordem mordów.

Wiek XX zdaje się wstępuje w ślady swego poprzednika.

* * *

Pan Karol hrabia (?) Sienkiewicz, który wraz z krawcem Deschamps miał założyć w Paryżu wielki magazyn ubiorów męskich „pod Petronjuszem“, skazany został przez trybunał, jak donosił nam nasz korespondent paryski, na zapłacenie swemu wspólnikowi 36.000 franków. Otóż przedsiębiorczy „hrabia“, chociaż nie jest bynajmniej krewnym autora „Quo vadis“, jak to twierdziły jednomyślnie pisma francuskie, jest jednakże wnukiem w prostej linji Karola Sienkiewicza, znanego w literaturze naszej pod pseudonimem „Karola z Kalinówki“, tłómacza dzieł Walter Scotta, długoletniego sekretarza na emigracji Adama księcia Czartoryskiego, niegdyś bibljotekarza w Puławach, a następnie kustosza „Bibljoteki polskiej w Paryżu. Ojciec jego, Adam Sienkiewicz, był posłem francuskim przy dworze mikada i należał do cywilizatorów „wschodzącego słońca“. Pomieszczał wiele prac swoich w miesięcznikach francuskich. W 1898 r. podał się do dymisji i wrócił do Paryża, gdzie wkrótce życie zakończył.

* * *

Wyższa magja. W Antwerpji rozegrała się niedawno wesoła scena w biurze policyjnem. Pełniący tego dnia służbę inspektor policyjny, wezwał do siebie przebywającą w Antwerpji wróżkę i kabalarkę, której „wiedza“, nie chowana zresztą pod korzec, przynosiła wspaniałe dochody.

— Pani wie zapewne, poco tu panią wezwałem? — zapytał inspektor wchodzącej.

— Nie, panie inspektorze, nie mam o tem najmniejszego pojęcia!

— Ale z kart potrafi pani przepowiadać przyszłość?

— Tak, panie inspektorze, potrafię.

— I mimo to nie wie pani, poco ją tutaj wezwałem?

— Nie, nie wiem!

— No, to ja pani powiem: jesteś pani wydaloną z miasta i masz je w przeciągu 48 godzin opuścić! I jeszcze jedno: wieszczbiarstwo pani nie wiele, zdaje się, warte, gdyż w przeciwnym razie mogłaby pani przewidzieć rozkaz wydalenia!

Jak niepyszna opuściła wróżka to niegościnne biuro policyjne, w którem wyższa magja skompromitowała się tak potwornie.

* * *

Ilość okrętów na świecie. Według ogłoszonych świeżo wykazów *Lloydu* na całej kuli ziemskiej jest obecnie 29.943 parowców i żaglowców, o ogólnej pojemności 33,643.131 ton. Z sumy tej prawie połowa, bo 16,006.374 ton przypada na okręty angielskie, których jest tylko 11.134.

* * *

Najczynniejszy wulkan. Najczynniejszym wulkanem na świecie jest Sangaj w Equadorze. Wulkan ten, wysoki na 5333 m. czynnym jest nieprzerwanie od roku 1728 i to czasami z taką siłą, że odgłosy jego wybuchów dają się

Hough Conway.

W OBJĘCIACH NOCY.

Przekład z angielskiego H. S.

16 (Ciąg dalszy).

Posłano po doktora, a gdy wychodziłem, Paulina podziękowała mi chłodno. Oczy jej niepewne napotkały moje i pomimo to, zdawało się, że tego nie widzą.

Tak, muszę wyznać, że moja bogini wydała mi się trochę nieczułą.

Lecz co to za piękność!

Niema kobiety, z którą mógłbym porównać ją, choćby zdaleka!

Gdy ją żegnałem, podała mi rękę, małą miękką rączkę, bardzo kształtną.

Z trudnością powstrzymałem się od przyciśnięcia jej do ust, od powiedzenia, że od kilku miesięcy o niej tylko myślę, o niej jednej. Lecz takie postępowanie byłoby nieprzyzwoitem przy pierwszem widzeniu.

Wszystko jedno, pierwsze lody zostały przełamane, ręce nasze zetknęły się... Paulina i ja nie byliśmy już obcymi jedno dla drugiego! — Wypadek starej Teresy, choć nie tak poważny, jak sobie wyobrażała, zatrzymał ją kilkanaście dni w łóżku.

Paulina przestała wychodzić. Parę razy poszedłem dowiedzieć się o starą, lecz odpowiadała, tak krótko, że rozmowa sama z siebie upadała, a nie byłem na tyle zarozumiały, aby przypisać pomieszanie Pauliny tej samej przyczynie, która sprawiała, że się czerwieniłem i jąkałem.

Nareszcie, jednego dnia rano, Paulina wyszła sama na spacer. Czatowałem na to i co prędzej podążyłem za nią. Dogoniłem ją i, zapytawszy, jak zwykle, o zdrowie Teresy, już jej nie odstąpiłem.

— Pani niedawno mieszka w Anglji, miss March? — rzekłem.

— Od kilku miesięcy.

— Widziałem panią tej wiosny w Turynie, w kościele San Giovanni.

Spojrzała na mnie; w oczach jej malował się niepokój.

— Pani była wtedy ze swoją służącą, — dodałem.

— Tak, chodziłyśmy tam często.

— Pani jest angielką, przypuszczam? — nazwisko pani nie jest włoskie.

— Tak, jestem angielką.

Możnaby sądzić, że nie była pewna tego, co mówi.

— Pani tu w swoim kraju? Nie powraca pani do Włoch.

— Nie wiem.

Obejście Pauliny nie było zachęcające wcale. Próbowałem na wszystkie sposoby dowiedzieć się czegoś o jej przyzwyczajeniach i upodobaniach. Czy grała na fortepianie, lub czy śpiewała, czy lubiła muzykę, malarstwo, kwiaty, teatr, podróże? Czy miała dużo krewnych, przyjaciół?

Stawiałem jej te wszystkie pytania w sposób bezpośredni. Ona zaś albo unikała odpowiedzi, jak gdyby postanowiła milczeć, to znów zdawała się nie rozumieć.

Po naszym krótkim spacerze pozostała dla mnie tajemnicą tak samo, jak przedtem.

Jedna rzecz tylko mnie pocieszała, to, że nie okazywała żadnej chęci unikania mojego towarzystwa. Nie było najmniejszego śladu kokieterji w jej postępowaniu. Znajdowałem ją zanadto ostrożną, obojętną, lecz była przynajmniej naturalną i skromną i tak piękną niezrównanie, a ja szalałem, szalałem z miłości!

Spostrzegłem niebawem, że stara Teresa szpiegowała nas z poza firanek w salonie. Zrywała się z łóżka, żeby nie wyjść z roli dozorczyni.

Przez jakiś czas nie mogła jeszcze chodzić. Paulina jednak wyszła kilka razy przejść się po ulicy, przy której mieszkaliśmy. Wydawała się zadowoloną, tak przynajmniej wyobrażałem sobie, gdy mnie spotykała. Trudność w tem leżała, że nie chciała mówić. Słuchała wszystkiego, co do niej mówiłem, nie odpowiadając, nie robiła żadnej uwagi, ograniczając się na krótkiem tak, lub nie. Przypisywałem tę małomówność nieśmiałości i jej życiu odosobnionemu, gdyż jedyną osobą, z którą mówić mogła, była ta straszna stara Teresa.

Chociaż każde słowo i każden ruch Pauliny świadczyły o dobrem wychowaniu, dziwiła mnie jednak jej nieświadomość, gdy chodziło o literaturę. Jeżeli wymieniłem jakiego autora lub tytuł książki, patrzyła na mnie ze szczególnem zakłopotaniem.

Słowem, wszystkie te nasze spacery nie zbliżyły nas wcale do siebie.

Jak tylko Teresa wyzdrowiała, doszła mnie zła wiadomość.

Właścicielka hotelu zapytała mnie, czy nie mógłbym zarekomendować jej zakładu któremu z moich znajomych, miss March bowiem wyjeżdża.

To musi być intryga Teresy — pomyślałem — żeby pokrzyżować moje zamiary. Patrzyła wzrokiem nienawistnym, za każdym razem, gdy spotykaliśmy się na schodach, odpowiadała w sposób nieprzyjemny na zapytania, czy już nie czuje skutków wypadku. Czułem, że ta stara megera była moją nieprzyjaciółką, że dostrzegła moją miłość dla Pauliny.

Nie miałem sposobu poznania, jaka jest rozciągłość jej władzy czy wpływu na Paulinę, lecz od pewnego czasu przestałem uważać ją za prostą służącą. Wiadomość o tym wyjeździe potwierdziła moje obawy; przyszedłem do przekonania, że chcąc, aby miłość moja została uwieńczona, powinienem koniecznie starać się zdobyć łaski tej niemiłej osobistości.

Tego samego wieczora, słysząc, że schodzi na dół, otworzyłem drzwi i zastąpiłem jej drogę.

— Signoro Tereso — rzekłem z wyszukaną grzecznością — zrób mi przyjemność i wstąp do mnie. Pragnę z tobą pomówić, signora.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bardzo często słyszeć w Quito, oddalonem o 225 kilometrów. Mieszkańcy Quito naliczyli raz w przeciągu jednej godziny 267 wybuchów. — Przyjemny sąsiad!

Doroczna wystawa uczniów Akademji sztuk pięknych.

Tegoroczny popis na wystawie uczniów Akademji sztuk pięknych należy bez zaprzeczenia do najbardziej interesujących, jakie widziałem w ciągu kilku lat ostatnich. Pulsuje w jego okazach młode, bujne życie, rokujące tak instytucji samej, jak jej wychowańcom najpiękniejsze nadzieje. Zadziwiającym dla mnie jest szczególnie przeciętny, a względnie bardzo wysoki poziom całej ekspozycji, objawiający się wydatnie w każdej sali. Kędy oko zwrócę, spostrzegam usiłowania, a nawet i utwory, świadczące wymownie, że dzielna szkoła krakowska pod dyrekcją Fałatą idzie naprzód „ławą“ i zdobywa dla kierunków, przez dzisiejszych mistrzów jej nadanych, zaszczytne stanowisko i znaczenie na przyszłych kartach dziejów sztuki polskiej.

Zaczynam przegląd sprawozdawczy od trzech sal, poświęconych rzeźbie. Od razu uderza w nich niezwykła niepospolitość dzieł wystawionych, w pośród których tylko ściślejsze i skrzętne badanie wyodrębnić może prace nagrodzone. Do tych ostatnich należą postacie, popiersia i grupy pp. Henryka Hochmana, Władysława Kordzikowskiego, Ignacego Łobosa, Stanisława Gettera i Kazimierza Ulańskiego. Prawie wszystkie „akty“ z natury, modelowane przez różnych uczniów według jednego i tego samego modelu, posiadają kształty i ruchy, pełne posągowej godności, bez zatracenia jednak realnych cech męzkiego ciała, odtworzonego wiernie; a nadto, wyraz ich twarzy, napiętnowany jest niemal zawsze znamieniem myśli lub uczucia, czerpanego z głębi duszy myślącego i czującego wykonawcy. „Notatki kompozycyjne“ (zwłaszcza Kordzikowskiego), jakkolwiek zaledwie naszkicowane, świadczą już obecnie o darze twórczym młodych artystów. Obudził go i umiejętnie uszlachetnił profesor Laszczka, znakomity kierownik kursów rzeźbiarskich.

Wejdźmy teraz do dwóch sal, mieszczących w sobie krajobrazy. Jak w wielkim sklepie zamożnego rzeźnika, szczycącego się bogactwem poćwiartowanego mięsa, dominuje czerwona barwa krwi, tak tu wszechwładnie rozpanoszyła się farba zielona, gdzieniegdzie tylko przerwana białą plamą śniegu lub rudym szmatem starych murów. Na ogół (ze względu na kunszt i artystyczne ujęcie przedmiotu) odnoszę tu to samo wrażenie, co na wystawie rzeźby. Nie widzę prawie utworów miernych. Niedość tego, niektóre posiadają nawet cechy niepowszedniej indywidualności, której mistrz doskonały (profesor Jan Stanisławski) nie krępuje nigdy swą na wskróś oryginalną osobowością, zachowywaną przez niego tylko dla siebie. Wywiera on na swe otoczenie i współczesnych wpływ bardzo wielki, bo artysta tej miary nie może go nie wywierać, lecz nic z własnej artystycznej jaźni nie narzuca uczniowi, pragnie bowiem, aby każdy rozwijał się samoistnie. W pierwszej chwili, jakby pogrążony w istną orgję zielonego koloru, nie umiem wzroku zatrzymać na jednym obrazie, ale powoli... powoli, opanowawszy gorączkową ciekawość, rozglądam się w morzu zieleni z prawdziwą rozkoszą. Pysznie wystudjowane łąki i sady, pokryte kwieciem, oraz czerwcowe i lipcowe podlesia i podłącza p. Stefana Filipkiewicza, a także jedna śliczna impresja p. Leona Rosenbluma, przedstawiająca zarośla osypane śniegiem, zatrzymują mnie przed sobą najdłużej. Później staję przed małymi pejzażykami p. Stanisława Podgórskiego, szkicowanymi lekkim, jak łapki muchy pędzelkiem, w pośród których „Szopa z drzewem“ i „Droga do chaty“ poprostu mnie zachwyca. Równocześnie niemal, czuję się pociągniętym ku „Wczesnej wiośnie“ p. Ludwika Misky. Szczerą jest ona i piękną tak, jak tylko przyroda sama szczerą i piękną być potrafi. Poczem przyjrzawszy się z prawdziwą przyjemnością ładnym, większych rozmiarów kompozycjom krajobrazowym p. Henryka Szczyglińskiego, śpieszę na drugie piętro do sal profesorów: Leona Wyczołkowskiego i Teodora Axentowicza.

Wrażenie nie słabnie, rozkosz się nie zmniejsza. W pierwszej komnacie zwracam odrazu uwagę na interesującą „Rusinkę“ p. Filipa Demczuka. Później na portrety i akty pp. Michała Bojczuka i Jana Talagi, na dzielną „Orkę“ p. Sichulskiego, na ciekawe szkice pana Nowakowskiego ze Żmudzi i na p. Pawłowskiego serję pilnych studjów, przedstawiających konie na swobodzie, oraz robocze w uprzęży. Pod błogosławionym wpływem temperamentu mistrza (całe życie we wszystkich rodzajach malarskich, jakie uprawiał, szukającego prawdy w jej najpiękniejszym wyrazie) czuć, że uczniowie Wyczołkowskiego starają się przejąć wiecznie młodym ogniem jego duszy, odkrywającej w sztuce nieustannie nowe środki i arkany, wiodące do trwałych tryumfów. Teodor Axentowicz jest także jednym z tych nauczycieli, którym uczeń oddaje się duszą i ciałem. Znać to na pracach olejnych i pastelowych pp.: Jana Januszewskiego, Ignacego Marka i Czesława Zawadzińskiego. Pierwszy z wymienionych wydaje mi się „urodzonym“ kolorystą, a nie potrzebuję chyba stwierdzać, jak umiejętnie i właściwie taki „majster“ koloru, jak Axentowicz, uszlachetnia i udoskonala dar wrodzony swego ucznia — mistrzowskim przykładem i radą doskonałą.

Dla ścisłości sprawozdawczej zaznaczam jeszcze, że w szkole rysunkowej znakomitego twórcy naszego malarstwa dekoracyjno-kościelnego i nieporównanego rysownika, jakim jest profesor Mehoffer, otrzymali zaszczytne nagrody pp. Jerzy Merkel, Józef Wodyński, Tadeusz Wojtasiewicz, Zdzisław Eichler, Jan Wałach, Jerzy Ostróżka, Jan Kryża, Bazyli Kocki, Mikołaj Szyszłowski i Efraim Mandelbaum. W klasach rysunkowych prof. Cynka i prof. Unierzyskiego wyróżnili się szczególnie i nagrodzeni zostali medalami pp. Józef Piotrowski, Ludwik Misky i Hadowski.

Popis tegoroczny uczniów krakowskiej Akademji sztuk pięknych — że powtórzę to raz jeszcze — jest w całem znaczeniu wyrazu objawem dodatnim i pocieszającym. Naczelny kierownik drogiej ogółowi szkoły, może być słusznie dumnym z odniesionego tryumfu. Po laurach znakomitego, w całym świecie rozgłośnie znanego artysty, należy mu się obecnie dębowy wieniec obywatelskiej zasługi.

...z s.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota NMP. Szkaplerznej i Eustachego; w niedzielę Aleksego wyznawcy i Marceliny panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 50, zachód przypada o godz. 7 minut 40, długość dnia godzin 15 minut 50

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z Jaworzna 14 lipca. (Epilog napadu ze strony doktora. — Otwarcie kopalni galmanu. — Zabawa sokolska. — Posucha). Donosiłem w czerwcu, że tutejszy doktór medycyny p. E. Neymand napadł swego pacjenta p. Bernadzikiewicza i pobił go na ulicy tak, iż tenże przez 8 dni do pracy był niezdolny. — Rozprawa sądowa, która odbyła się dzisiaj wykazała, że napad był naprzód postanowiony, a uderzenie laską, a raczej zaprawionym w lasce gumowym prętem mogłoby nawet było stać się śmiertelnem. Obwinionego zasądzono na 5 dni aresztu, z zamianą na 50 koron grzywny, a oprócz tego na zapłacenie powodowi 120 koron tytułem wynagrodzenia za ból, ubytek w zarobku i zwrot kosztów procesu.

Gwarectwo tutejsze rozpoczęło poszukiwanie galmanu, który tu dawnymi laty wydobywano, lecz z powodu napływu wody robót tych zaniechano. Obecnie gdy wskutek wydobywania węgla woda uszła w głąb kopalń i cały teren się osuszył, zajęto się na nowo produkcją tego minerału, a dotychczasowe wyniki są pomyślne. Galman tutejszy wysoko procentowy jest w obecnych czasach bardzo poszukiwany, gdyż zapotrzebowanie cynku i bieli cynkowej jest coraz większe, a galman staje się coraz rzadszy. — Z ogólnej austrjackiej produkcji tego minerału dostarcza kraj nasz koło 50 proc. — W tych stronach istnieją 2 huty przetapiające galman, a to w Trzebini i Jaworznie w przysiołku Niedzieliskach. Ta ostatnia fabryka produkuje rocznie koło 20.000 cent. metr. bieli cynkowej, wartości przeszło miljona koron, zatrudnia około 120 robotników. — Biel cynkowa tutejsza ma odbyt nietylko w monarchji, ale rozchodzi się do Anglji, Szwecji i Norwegji, Rosji i Małej Azji.

Węgiel jaworznicki znajduje coraz większe uznanie, a wszelkie obniżanie jego wartości przez agentów sprzedających węgiel pruski, coraz mniej znajduje wiary. Obecnie drobnego węgla, który dawniej wyrzucano na hałdy nie dostanie się tu nawet za pieniądze, gdyż wszystek zabierają fabryki, okazał się bowiem z wielu względów lepszym od zwykłego węgla pruskiego z nad Przemszy, a jest nieporównanie tańszy i czystszy.

W niedzielę 10 b.m. odbyła się wycieczka letnia tutejszego „Sokoła“ do Szczakowy. Udział wzięli druhowie z okolicy, a nawet ze Śląska naszego. Mnóstwo też było druhów z Górnego Śląska, wszystkie bliższe, a nawet niektóre dalsze gniazda były licznie reprezentowane. Bawiono się doskonale przy dźwiękach muzyki wojskowej.

Posucha panująca w całym kraju tutaj w piaszczystej okolicy podwójnie dokucza, a jeśli tak dłużej potrwa to i wody nam braknie. Właściwie magistrat powinienby zakazać stronom brania wody z wodociągów do budowli, lub jak teraz miało miejsce do polewania gościńca. Na te cele jest dosyć wody odpływającej murowanymi kanałami z kopalni. Również nie powinien w czasie takiej posuchy wypożyczać beczek przeznaczonych na wodę w razie pożaru — stronom dla celów prywatnych ze względu, iż o nieszczęśliwy wypadek łatwo, a zapóźno wtedy posyłać 2 lub 3 kilometry po wypożyczone beczki. *Ł.*

Kalwarja Zebrzydowska. Piszą nam: W niedzielę dnia 10 b. m. odbyły się tu z wielką uroczystością w klasztorze OO. Bernardynów, prymicje ks. Marjana Łuczaka. Prymicjanta wprowadziła procesja wśród śpiewów, przy odgłosie dzwonów, salw moździerzowych i klasztornej orkiestry, z domu przez miasto do kościoła. W pochodzie brała udział także milicja klasztorna, straż pożarna miejscowa z chorągwią i bractwo Niep. Poczęcia ze swemi godłami.— Wśród uroczystej sumy odprawionej przez prymicjanta, wygłosił kazanie ks. Józef, Bernardyn. W kościele panował ścisk, mimo iż zwykle przeszło 10 tysięcy osób wygodnie się w nim zmieścić może.

Prymicjantowi nadesłano wiele telegramów gratulacyjnych i listów.

W Starym Sączu wybuchł w sobotę w południe pożar, który w przeciągu godziny zniszczył 6 domów ze stajniami i stodołami. Ratunek był utrudniony brakiem wody, gdyż jedyna studnia w podwórzu palących się zabudowań otoczona płomieniami, była niedostępną.

Do Rymanowa przybyło do 10 bm. 1117 osób.

Wydział „Ojczyzny“, polskiego Stow. chrześcijańskich Robotników i Robotnic w Wiedniu ukonstytuował się na Walnem Zgromadzeniu dnia 5-go czerwca b. r. następująco: prezes: inż. Szczepanik Jan, I wiceprezes: X. kan. Łukaszkiewicz Juljan, II wiceprezes: Negrini Józef, skarbnik: Ruxer Ludwik, zast. Rozmysłowski Ant., bibliotekarz: Rozmysłowski Gustaw, zast. Jagi Józef, sekretarz: Szczurek Antoni, zast. Ryszkiewicz Józef, gospodarz: Staniewski Wojciech, zast. Solczykiewicz Franc. Członkowie Wydziału: Barylski Adam, Bębenek Jan, Huth Jan, Jachimecki Zdzisław, Korczyński Michał, Kulig Jan, Masłowski Ludwik, Noworyta Franciszek, Ostachowski Juljan, Pankowicz Karol, Paszyński Józef, Podgórski Michał, Śliwa Stanisław, Tendaj Karol, Mrozowska Antonina, Stolek Eufemia, Wachtlówna Stefanja. Komisja rewizyjna: Boulangé Karol Wiktor, Bryndza Michał, Kurzweil Franciszek, Oświęcimski Stefan, Wachtel Karol.

Zjazd Litwinów. Jak donosi „Wil. Wiestnik“, w tych dniach, w majątku Kairach, odbył się niezwykły piknik. Na zaproszenie hr. Zubowa przybyło bardzo liczne grono Litwinów i wogóle przyjaciół narodu litewskiego. Ogółem zgromadziło się około 400 osób, pomiędzy którymi byli nawet przybyli umyślnie z Kaukazu, z Petersburga, Wilna i t. p. Z powodu wydanego niedawno pozwolenia na drukowanie książek litewskich czcionkami łacińskiemi, wygłoszono wiele mów, w których podnoszono ideę wskrzeszenia języka litewskiego i literatury, oraz wyrażano nadzieję, że dzięki temu rozporządzeniu, znacznie się podniesie oświata wśród ludności litewskiej. Wszystkie toasty wygłaszano w narzeczu litewsko żmujdzkiem. Ogromny entuzjazm wywołały żywe obrazy z historji Litwy, przedstawiające Jagiełłę, Lizdejkę i t. d. Bardzo się też podobały cztery obrazy z życia wiejskiego, p. t „Na polu“, podczas których deklamowano ustępy z „Pana Tadeusza“. Obecni na pikniku uchwalili zwrócić się do gubernatora z prośbą o pozwolenie urządzenia przedstawienia amatorskiego w języku litewskim, aby zebrać odpowiednią sumę na założenie dziennika litewskiego w Wilnie. Odpowiednie starania o koncesję zostały już poczynione.

Manifestacje żydowskie w Warszawie. „Warsz. Dziennik“ pisze: Komunikują nam następujące szczegóły o manifestacji żydowskiej 7 lipca: Otrzymawszy wiadomość o tem, że żydzi chcą demonstracyjnie uczcić śmierć sjonisty dr. Herzla, że zmuszają handlarzy do zamykania sklepów na Nalewkach, komisarze II i IV cyrkułów pośpieszyli na miejsce rozpoczynającego się zbiegowiska żydów na rogu Nalewek i ul. Świętojerskiej. Wobec pojawienia się komisarzy tłum ruszył z miejsca i krążyć zaczął na Nalewkach. Niektóre sklepy na tej ulicy wystawiły fotografje Herzla w ramkach, obciągniętych krepą, z obwieszczeniem, że sklep zamknięty z powodu jego śmierci. Zarządzono środki policyjne, by portrety Herzla usunąć i sklepy pootwierać. Około g. 12-ej w południe tłum, wzmocniony nowym napływem żydów, idących w zwartej masie ulicą Gęsią od strony Dzikiej, okazywał jawną chęć do demonstracji. Dzięki energicznym środkom policyjnym zdołano tłum rozprószyć i o godz. 1 po południu porządek został w zupełności przywrócony.

KRAKÓW, 16 lipca

Nabożeństwo grunwaldzkie. Pamiątkowe nabożeństwo wiekopomnej rocznicy pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem odprawił w kościele N. M. P. ks. Andrzej Mytkowicz wobec reprezentantów Rady miasta z wiceprezydentem p. Chylińskim na czele. Prezbiterjum zajęły sztandary cechowe i sztandary Stow. uczestników powstania styczniowego, oraz Przytuliska weteranów z 1863/4 r. Uczestniczyli także liczni delegaci stowarzyszeń i gmin okolicznych.

Podczas nabożeństwa chór kościoła Marjackiego śpiewał pod kierunkiem p. Ochmańskiego Mszę Zangla, a na Graduale i Offertorjum „Boga Rodzico“ Żeleńskiego i „Boże Ojcze“ harm. J. Galla. Nabożeństwo zakończyło „Te Deum“, śpiewane przez duchowieństwo.

Wieczorem wśród tłumów publiczności odegrała „Harmonja“ przed pomnikiem Jagiełły i Jadwigi serenadę z kilku utworów narodowych.

Nowym proboszczem kollegjaty kościoła akademickiego św. Anny, wybrany został przez Collegium profesorów Uniw. Jag. ks. Józef Caputa dr. fil. i św. Teologji, urodzony w Lipowej w 1865 wyświęcony na kapłana w r. 1889.

Nowy proboszcz, ostatnio wikarjusz w Wadowicach, a dotychczasowy nauczyciel religji przy szkole realnej w Krakowie i wikarjusz przy kościele. N. M. P., w ciągu swojego urzędowania zasłużył się około klasy pracującej, czego dowodem założony przez niego i dobrze prosperujący Związek handlowy krawców katolickich w Krakowie.

Wybór ks. dra Caputy na proboszcza witamy z szczerą radością

Minister rolnictwa, p. Giovanelli przybył do Krakowa dziś o godz. 6 min. 19 w towarzystwie szefa sekcyjnego bar. Saeken i radcy dworu p. Struszkiewicza. Na dworcu powitali ministra: delegat namiestnictwa p. Adam Fedorowicz i dyrektor policji dr M. Flatau, oraz z urzędu górniczego, nadradca górniczy p. A. Gerżabek, radca S. de Friedberg i starszy komisarz górniczy p. J. Zarański.

P. minister zajął mieszkanie w „Grand hotelu“. O godz. 8 rano udał się do zakładu rolniczego na Prądniku Czerwonym.

O godz. 11 przed południem będzie przyjmował w tutejszym starostwie władze polityczne i autonomiczne na posłuchaniu.

Zapiski osobiste. Naczelnik ekspozytury na dworcu kolejowym p. Karol Kostrzewski od wczoraj rozpoczął kilkutygodniowy urlop. W służbie zastępuje go oficjał policji p. Władysław Brayer.

Restauracja Wawelu. Bronzowe drzwiczki artystycznej roboty zostały w tych dniach założone w kaplicy św. Stanisława w katedrze na Wawelu według projektu prof. Odrzywolskiego. — Projekt, odznaczający się czystością linji i charakterystyczną oryginalną ornamentacją, czyni miłe wrażenie. — Szczególną uwagę zwracają orły, umieszczone na wierzchu balustrady, które stanowią prawdziwą ozdobą całości. — Artystyczna ta robota została wykonaną w znanej zaszczytnie pracowni bronzowniczej Piotra Seippa w Krakowie.

Operetka lwowska. Niestarzejące się nigdy arcydzieło Offenbacha „Piękna Helena“ ukaże się dzisiaj na scenie miejskiego teatru. Dla krakowskiej publiczności będzie to niemal nowość, gdyż w nowym teatrze operetki dotąd jeszcze nie śpiewano. Dyrekcja wyposażyła „Piękną Helenę“ w wspaniałą wystawę, dekoracje, kostjumy i wszelkie rekwizyta wykonano według wzorów użyczonych uprzejmie teatrowi lwowskiemu przez dyrekcję Opera Comique w Paryżu. Obsadę „Pięknej Heleny“ tworzą panie: Miłowska (Helena), Tracikiewicz (Orest). Lelewicz (Menelaus), Malawski (Parys), Okoński (Agamemnon), Kosiński (Kalchas), Kratochwil, Czerwiński (Ajaksowie) i inni.

Z wystawy metalowej. Wczoraj przybyli do Krakowa radca górniczy pan Adolf Hohenegger, dyrektor arcyksiążęcych zakładów metalowych w Cieszynie, oraz p. Otto Strohmayer zarządca huty żelaznej w węgierskiej Górce, własności arc. Karola Stefana, celem poinformowania się w dyrekcji Wystawy metalowej co do współudziału w Wystawie. Jedyna w kraju huta żelazna w Węgierskiej Górce wystąpi bardzo okazale z szeregiem olbrzymich odlewów. PP. Hohenegger i Strohmayer w towarzystwie dyrektora wystawy p. inż. Rollego i sekretarza p. Goreckiego zwiedzili przedpoł. plac wystawy, okazując żywe zainteresowanie się nią.

Dziś deputacja komitetu wystawy złożona z pp. prezesa inż. Edm. Zieleniewskiego, dyrektora K. Rollego i sekretarza Goreckiego przedstawi się ministrowi Giovanellemu i zaprosi go do przybycia na otwarcie wystawy.

Obowiązki delegatów komitetu wystawy przyjęli w dalszym ciągu p. Oskar Łosiński, właść. dóbr na Jasło-Krosno i okolicę, oraz inż. p. K. Ossowki, właściciel prywatnego biura patentow. w Berlinie, który rozwinął bardzo energiczną działalność, celem zachęcenia polskich wynalazców w dziedzinie metalurgji do wzięcia udziału w Wystawie.

Wyscigi konne w Kettlingbrunn. W drugim dniu wyścigów (6 biegów) zwycięzały znowu konie oficerskie znane na torze krakowskim: I tak: w biegu o nagrodę honorową cesarską (6400 m.) była pierwszą „Liszba“; por. Hagelina „Caserta“ i „Pauszówka“ wzięły w dwóch biegach pierwsze nagrody; Bartoscha „Perkal“ zwyciężył w jednym biegu. Jako drugie stanęły u mety: Hagelina „Wnuczka“ wyprzedzona przez „Caserte“ i „Donna“ pobijająca „Maikönig“.

Młodzież ćwicząca i bawiącą się w parku dra Jordana z okazji imienin wyprawiła wczoraj owacje swojemu dobrodziejowi.

Zebrana młodzież w głównej hali, przystrojonej w kwiaty, przyjmowała obojga pp. Jordanów śpiewem, przemowami i deklamacjami, ofiarując liczne bukiety.

Z deklamacji dobrze wypadł djalog „Poezja i proza“, ładnie przedstawiona przez Wandę Listówną i Olgę Wędrychowską.

Z Eleuterji. W niedzielę 17 bm. zdadzą krakowscy delegaci sprawę z I. Zjazdu Eleuterji, odbytego przed tygodniem we Lwowie. W tym celu Wydział Eleuterji zaprasza swoich członków, oraz interesujących się ruchem abstynenckim gości na zebranie o godz. 7 wieczorem w lokalu Eleuterji (ul. Zwierzyniecka l. 34, parter). Na zebraniu przedłoży Zarząd także program rozrywek, tudzież zamierzonych poważnych przedsięwzięć na okres najbliższych kilku miesięcy.

Oddział kolarski „Sokoła“ wyjeżdża w niedzielę dnia 17 b. m. do Bieńczyc na poświęcenie budynku pierwszego włościańskiego „Sokoła“. Wyjazd o godz. $^{3}/_{4}2$ popołudniu z pod gmachu „Sokoła“.

Ćwiczenia wojskowe. 13 pułk p. po 10 dniowych ćwiczeniach strzelniczych wrócił do Krakowa. Na takież ćwiczenia udał się pułk 20, a następnie dalsze pułki.

„Bocian“ przed sądem Dnia 7 września odbędzie się w tut. sądzie karnym krajowym rozprawa przeciwko redaktorowi „Bociana“ p. Lipińskiemu na podstawie oskarżenia p. Przybyłowicza, art. dram. o obrazę czci.

Omal nie wypadek. Dnia 15 b. m. o godz. 3 po połudnu wystrzelił z sześciostrzałowego rewolweru Wincenty Pitek, służący w domu przy ul. Podwale l. 13. Pitek stanął w oknie pierwszego piętra i stąd zwrócił rewolwer na przeciwległe okno, w którym siedziała p. Aniela Limanowska, żona majstra stolarskiego. Na szczęście kula ominęła Limanowską, rozbijając kawał muru, a odbiwszy się stąd, uderzyła w szafę. Pitek tłómaczy się, iż strzelał „dla zabawy“.

Pokąsana przez psa. Dnia 15 b. m. zgłosiła się na pogotowie ratunkowe pani Aniela Rogozińska, żona urzędnika kolejowego, z dwoma ranami na rękach, od psa, który ugryzł ją w chwili, gdy go chwytał oprawca miejski na ul. Jagiellońskiej.

Pani Rogozińska żaliła się przytem, iż oprawca miejski chwyta psy na chodniku (!) wśród tłumu przechodniów.

Z żalenie to nie jest pierwszem i dlatego czasby był, aby Magistrat zajął się zreformowaniem przepisów odnośnych.

W sprawozdaniu z posiedzenia komisji inwestycyjnej zamieszczono przez pomyłkę, że roboty blacharskie przy budowie akademji handlowej oddano żydowi. Tymczasem jak nas informują otrzymała je firma katolicka p. Augustyna Kamera, znany w Krakowie zakład instalacji wodociągów oraz pracownia wyrobów blacharskich.

Szajka włamywaczy. W nocy z dnia 11 na 12 i z 12 na 13 b. m. dopełniono na Kazimierzu włamania w czterech sklepach. Jednego z trzech sprawców, nie wyśledzonych dotąd, 22 letniego Adama Srokę ujęła policja przedwczoraj. Sroka jest znanym złodziejem i awanturnikiem na bruku krakowskim. Niedawno opuścił on więzienie po odsiedzeniu 13 miesięcznej kary. Podczas aresztowania wydobył nóż i groził nim policjantom, a następnie zelżył ich „parlamentarnem wyrażeniem „wy dziady sakramenckie“.

Aresztowanie nastąpiło na Ludwinowie. Srokę odstawiono aż do wyśledzenia dwóch jego towarzyszy „pod telegraf“.

Teatr rozmaitości w Parku krakowskim, rozpoczyna z dniem dzisiejszym przedstawienia z nowym programem.

Ambulatorjum dentystyczne Uniw. Jag. kończy obecnie pierwszy rok swego istnienia. Wykazy statystyczne prowadzone przez zarząd świadczą dosadnie o potrzebie tego rodzaju zakładu dla mniej zamożnej publiczności. — Po dzień dzisiejszy zgłosiło się około 2.000 pacjentów. Wyjęto zębów ogółem 1.560, ze znieczuleniem: 560, bez: tysiąc. Plomb zrobiono 1.930, replantacji i transplantacji 107. Na czas wakacji będzie zakład zamknięty.

NEKROLOGJA.

Weneranda ze Stelińskich Świerzyńska, wdowa po artyście malarzu i profesorze, ur. w Berszadzie na Ukrainie w r. 1826, zmarła dnia 15 bm. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w niedzielę, dnia 17 bm. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Lenartowicza l. 8. — Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek o godz. 9 i pół rano w kościele św. Barbary.

† Ś. p. Adolf Mostowski, komedjopisarz i poeta, zmarł przed paru dniami w majątku swoim Mytnik w gubernji podolskiej. Urodzony w 1839, kształcił się w gimnazjum kiszyniowskiem. W 1866 wydał tomik poezyj p. t. „Kwiaty i chwasty“. Następnie napisał mnóstwo komedyj z których znaczna część drukowaną była w zbiorowem wydaniu dzieł jego. Jedną z nich przedstawił rządowy teatr Rozmaitości, a kilka grano na mniejszych scenach w Warszawie. Zmarły posiadał bardzo piękny zbiór dzieł sztuki polskiej, a między innemi „Anhellego“ jeden z najświetniejszych obrazów Witolda Pruszkowskiego.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

W sobotę 16 lipca: „Piękna Helena“, operetka w 3 a. J. Offenbacha.

W niedzielę 17 lipca: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Felixa.

W poniedziałek 18 lipca: „Gejsza“, operetka w 3-ch aktach Oven Halla, muzyka Sidney Jonesa (przedstawienie popularne).

We wtorek 19 lipca: „Piękna Helena“, operetka w 3 akt. J. Offenbacha.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Z Kazimierzem Kamińskim**, znakomitym artystą dramatycznym teatru lwowskiego, traktuje obecnie pewien przedsiębiorca teatralny, który tworzy trupę polską, udać się mającą z Kamińskim na czele w podróż po miastach cesarstwa rosyjskiego. Wycieczka rozpocząć się ma od Odessy. Po powrocie towarzystwo zamierza dawać przedstawienia w miastach prowincjonalnych Królestwa polskiego.

* **Na tegorocznej wielkiej wystawie sztuki** w Berlinie znajdują się tylko dwa dzieła polskich artystów: pełen nastroju obraz „Wieczór zimowy“ Romana Kochanowskiego i popiersie fortepianisty Eisenbergera, rzeźbione przez Kowalewskiego.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Z Portu Artura.

Petersburg 15 lipca. O ataku 10 b. m. na Port Artura brak dotąd szczegółów. Tylko *Nowoje Wremia* donosi z Liaojang, że atak został odparty. Jenerał Fox ścigał Japończyków aż do Nomalin. Straty Japończyków ogromne. **Rosjanie stracili 1000 ludzi.** (Więc zaczynają się pokazywać i rosyjskie straty! Przyp. Red.)

Depesze nocne.

Z Portu Artura.

Tokio 16 lipca. (Oficjalnie) Wiadomości rozpowszechnione w Europie, jakoby podczas ataku na Port Artura Japończycy stracili 30 000 ludzi **są nieprawdziwe.** W dniu tym miały tylko miejsce małe potyczki straży przednich. Wogóle nie przedsięwzięto żadnego silniejszego ataku w dniu tym na Port Artura.

Petersburg 16 lipca. (Tel. wł.) Porucznik Kozaków Steininger, który z Portu Artura przedarł się do Tasziczao w sześciu dniach, opowiada, że flota japońska stoi między Portem Artura a Dalnem. Jego zdaniem stan wojsk w twierdzy jest dobry.

Oskrzydlanie Kuropatkina.

Londyn 16 lipca. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że **marszałek Oyama ruszył czterema kolumnami wprost do Mukdenu.** Gdy tam stanie, **wyda proklamację do armji Kuropatkina, aby złożyła broń i kapitulowała, gdyż w przeciwnym razie będzie zniszczoną bez litości.**

Londyn 16 lipca. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Niuczwang, że ruchy I-go i X go korpusu jap. świadczą, iż **Japończycy przecinają Kuropatkinowi odwrót do Mukdenu.**

Obecnie dla Kuropatkina **odwrót ku Haiczeng jest niemożliwy bez bitwy.** Kuropatkin nie łudzi się co do swego położenia, sądzi jednak, że uda mu się odeprzeć zwycięsko atak Japończyków.

Potyczki.

Petersburg 16 lipca. (Tel. wł.) Raport jenerał-porucznika Sacharowa donosi, że rekonesanse rosyjskie stwierdziły, iż wojska japońskie stoją wzdłuż drogi prowadzącej z Kaiczu do Inkau.

W potyczce koło Sandiapudza jenerał Rennenkampf otrzymał postrzał w nogę.

Dnia 13 b. m. na drodze z Kaiczu do doliny Czintegho sotnia Kozaków spotkała dwa pułki piechoty jap. z artylerją i 6 szwadronami konnicy. Kozacy cofnęli się straciwszy 10 ludzi.

Kuropatkin i Aleksiejew.

Wiedeń 16 lipca. (Tel. wł.) Dzisiejsza *N. Fr. Presse* podaje telegram z głównej kwatery rosyjskiej przesłany do *Berl. Loc. Anz.* w dniu wczorajszym. Ów telegram ostro potępia postępowanie Aleksiejewa i stwierdza, że ten nietylko kontroluje czynności Kuropatkina, ale swemi rozporządzeniami znosi jego rozkazy, przeszkadza mu, opóźnia ruchy wojsk i całem swojem zachowaniem się wywołuje wśród kół oficerskich ogólne niezadowolenie.

Fakt ten, że armja rosyjska ma dwóch wodzów, był przyczyną dotychczasowych niepowodzeń i spowoduje katastrofę.

N. Fr. Presse cytując tę wiadomość robi uzasadnioną uwagę, że ów telegram, który przeszedł cenzurę ros. i dostał się do wiadomości Europy, jest dziełem Kuropatkina, który w ten sposób chciał zwrócić uwagę kół rządzących w Rosji na swój stosunek do Aleksiejewa i przez to wpłynąć na zmianę tegoż.

Ta okoliczność, że wódz armji musi apelować do swego rządu za pomocą opinji europejskiej jest bardzo charakterystyczną dla Rosji.

Dalsza mobilizacja w Rosji.

Wiedeń 16 lipca. (Tel. wł.) Dzisiejsza *Zeit* podaje otrzymaną listownie z Petersburga wiadomość, że **niebawem nastąpi mobilizacja dwóch dalszych pełnych korpusów, albowiem Kuropatkin zażądał pół miljona i rząd uznał to żądanie za zupełnie uzasadnione.**

Kanonierka angielska w Niuczwang.

Petersburg 16 lipca. (Tel. wł.) Z Niuczwang donoszą, że powróciła tam kanonierka angielska dla strzeżenia interesów poddanych angielskich.

TELEGRAMY.

Mianowania i przeniesienia.

Wiedeń 16 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Jakóba Czwiertnię ze Słomienia do Bochni, dra Józefa Mieroszewskiego z Krzeszowic do Podgórza, Franciszka Władysława Kisiela z Biecza do Krakowa, dra Jana Pogorzelskiego z N. Targu do Kęt, dra Michała Skowrońskiego z Gorlic do Krzeszowic, Stefana Ciastonia z Dukli do Brzeska, Michała Celewicza z Głogowa do Limanowej, Tadeusza Paskiewicza do N. Targu.

Adjunktami mianował minister auskultantów: Bolesława Dzianotta dla Głogowa, Gabryjela Hablińskiego dla Oświęcimia, Izydora Gibasa dla Gorlic, dr Edmunda Pągowskiego dla Dukli, Feliksa Piotrowskiego dla Słomienia, dr Edwarda Korczyńskiego dla Biecza, Zygmunta Wasiewicza w okręgu krakowskiego sądu krajowego wyższego.

Rodzina p. Włodzimierskiej.

Wiedeń 16 lipca. (Tel. wł.) W dzisiejszym *Wien. Ill. Extrabl.* p. Włodzimierska matka, dawniejsza p. Baruchowa z Podgórza, ogłasza artykuł, w którym, opowiadając historję rodziny, zaznacza, że ta nie była katolicką, ale już w trzeciem pokoleniu protestancką i opisuje tych członków familji, którzy byli odznaczeni orderami (!).

Dla mieszkańców Krakowa, którzy znają familję p. Baruchowej, historja ta przedstawia się nader komicznie.

Reorganizacja armji szwajcarskiej.

Berno 16 lipca. (Szwajcarska aj. tel.) Departament wojskowy ogłasza projekt nowej organizacji wojskowej. Według tego projektu będzie utworzony pomiędzy innemi także pułk piechoty górskiej, na który się złoży 6 pułków strzelców alpejskich, liczących po 2 albo po 3 bataljony. W czasie pokoju nie będą tworzone korpusy armji. Dyslokacje wojska ma wyznaczać jenerał komenderujący. W czasie pokoju będą systemizowane tylko dwie lub trzy komendy korpusowe, zaprowadzoną będzie natomiast obowiązkowa wojskowa nauka przedwstępna od 16 roku życia, rocznie przynajmniej 60 godzin nauki. Szkoła rekrutów trwać będzie dla konnicy 80 dni, dla innych rodzajów broni 60 dni.

Traktat niemiecko-angielski.

Berlin 16 lipca. *Reichs Anzeiger* ogłasza traktat niemiecko-angielski o sądzie rozjemczym z dn. 12 lipca b. r., który zawarły te państwa, wykonując art. 10 konwencji w Hadze. Traktat jest zawarty na lat 5. Na mocy tego traktatu oba państwa będą przedkładać wszelkie kwestje sporne sądowi rozjemczemu w Hadze, z wyjątkiem spraw, które dotyczą żywotnych interesów, niezawisłości, lub też konstytucji obu państw.

Niepokoje macedońskie.

Frankfurt 16 lipca. (Tel. wł.) *Frankf. Ztg* donosi z Konstantynopola, że ambasadorowie austro-węgierski i rosyjski zażądali wczoraj od ministra spraw wewnętrznych pomnożenia liczby oficerów żandarmerji macedońskiej do 60 i rozszerzenia reform na wilajet adrjanopolski.

Zjazd delegatów Tow. pedagogicznego.

Lwów 15 lipca. (Tel. pryw.) Dzisiaj rozpoczęło się w sali ratuszowej drugie walne zgromadzenie delegatów Tow. pedagogicznego. Przewodniczył prezydent Małachowski. W obradach wzięło udział około 100 delegatów i członkowie głównego zarządu. Przybyli nadto: p. namiestnik, marszałek krajowy, radca dworu Dębowski, radca namiestnictwa Zaleski, inspektor Zaleski, pos. Głąbiński i wiele innych.

Obrady zagaił prezes Małachowski, dziękując obecnym za przybycie, następnie podniósł wzrost Tow. pedagogicznego i szereg żądań nauczycielstwa. Po odczytaniu telegramu z Wiednia od wiceprezydenta Płażka, przedłożył p. Pałka z Bochni wnioski w sprawie zmiany ustawy szkolnej krajowej z 1 stycznia 1889 r. o „stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego."

Nad tem referatem wywiązała się długa dyskusja. Uchwalono szereg wniosków, między innymi, aby nauczycieli unormować pod względem płac i stosunków na podstawie ustawy państwowej i przyznać im płace trzech najniższych rang urzędników państwowych. Na tem przerwano obrady do popołudnia.

Strejk w kopalniach nafty.

Borysław 15 lipca. (Tel. pryw.) Sytuacja od wczoraj się nie zmieniła. Spokój nie został zakłócony.

Krosno 15 lipca. (Tel. pryw.) W Równem, odbywają się dzisiaj rokowania pomiędzy robotnikami a pracodawcami.

Wytłaczanie nafty z szybów wybuchowych, odbywa się pod ochroną asystencji wojskowej prawidłowo. Spokój panuje zupełny.

O samoistny dwór węgierski.

Budapeszt 15 lipca. Radcy miejscy Józef Szabo i tow. wnieśli na ręce burmistrza rekurs przeciw uchwale jeneralnego zgromadzenia, które 30 czerwca uchwaliło domagać się utworzenia samodzielnego dworu dla Węgier. Rekurs poparto tem, że na jeneralnem zgromadzeniu nie było kompletu i że przy postawieniu wniosku popełniono błąd formalny.

Eskadra amerykańska w Tryjeście.

Tryjest 15 lipca. Wczoraj wieczorem na cześć eskadry amerykańskiej odbył się bankiet u admirała Jedina, który wzniósł toast na cześć prezydenta Roosevelta i eskadry amerykańskiej. Kontradmirał Backer pił zdrowie cesarza Franciszka Józefa.

Watykan i Francja.

Paryż 15 lipca. Pewien katolicki deputowany, który dzisiaj otrzymał wiadomość z Watykanu, oświadczył wobec współpracownika *Figara*, że podanie do publicznej wiadomości przedmiotu sporu między Watykanem a rządem francuskim nastąpiło głównie z przyczyny prezydenta ministrów Combesa. Rzym nigdy, ani pośrednio ani bezpośrednio, nie wydał zarządzeń, któreby zawierały *votum* nieufności dla arcybiskupów: Avignonu, Rouin, i Alpi ani też dla biskupów z Mende i Tarontese. Inaczej ma się rzecz co do biskupa Geai z Laval. W dyecezji tej panuje zupełna anarchja, z powodu której już za Leona XIII zarządzono śledztwo. Nowy papież sam zbadał odnośne akta i wobec zarzutów podniesionych przeciw Geai'owi, wezwał go, aby w d. 23 lipca zjawił się w kongregacji *Sancti officii*.

Co się tyczy biskupa z Dijon, Lenordera, to śledztwo zarządzone przeciw niemu trwa dalej. Polecono mu, aby w interesie pokoju podczas trwania śledztwa nie sprawował funkcji biskupich. Pomiędzy duchowieństwem djecezji a biskupem panuje jednakże wielka różnica co do interpretacji tego polecenia papieskiego, co spowodowało zawieszę tego utarczki.

Z tego przedstawienia wynika, że Kurja w żaden sposób nie naruszyła konkordatu, jeżeliby zaś przystąpiła do usunięcia którego z biskupów, to uczyniłaby to jedynie za poprzedniem porozumieniem z rządem francuskim.

Zmniejszanie armji angielskiej.

Londyn 15 lipca. W Izbie gmin przy omawianiu etatu ministerstwa wojny przedstawił minister wojny Arnold-Forster plan reorganizacji wojskowej przyczem wskazał na zawiłość tej sprawy i oświadczył, że obecne wojsko angielskie nie odpowiada potrzebom państwa. Anglja utrzymuje w czasach pokoju armję, która po większej części nie jest zdolną do walki, a której utrzymanie pociąga za sobą wielkie koszta. Wobec tego stanu armji, konieczną jest jej reorganizacja, która musi się zacząć od ministerstwa wojny. Obecna siła zbrojna Anglii liczy 1.700.000 żołnierzy, nie wliczając wojsk kolonjalnych i wojsk księstwa indyjskiego.

Minister wojny zaznacza, że rząd jest przekonany, iż armja w obecnej sile nie jest potrzebną dla obrony kraju i dlatego zniżyć należy stan wojsk i znieść 14 bataljonów linjowych, utworzonych w ostatnich latach, i 5 pułków garnizonowych. Również system 3 letniej służby wojskowej będzie zniesiony i zastąpiony przez utworzenie uzupełniającej kadry, która rekrutować się będzie dla kolonji. Minister wyraża nadzieję, że Izba przyjmie propozyję rządu i ograniczy wydatki na wojsko.

Nowa ustawa stemplowa w Turcji.

Konstantynopol 15 lipca. Nowa ustawa stemplowa weszła dzisiaj w życie. Ustawa ta nie dotyczy obcych poddanych, do czasu w którym mocarstwa ustawę tę zaaprobują.

Petersburg 16 lipca. Znany literat rosyjski Antoni Czechow, umarł.

Berno 16 lipca. Rada związkowa zamianowała obecnego posła w Waszyngtonie Ferdynanda du Martheral von Rolle nadzwyczajnym posłem i upełnomocnionym ministrem w Wiedniu.

Madryt 16 lipca. Jak dzienniki donoszą, infantka Izabela ma zaślubić jednego z książąt bawarskich.

Belgrad 15 lipca. Król Piotr wraz z prezydentem ministrów, wyjeżdża w niedzielę na kurację do Ribarska w Bania. Inni ministrowie także wyjeżdżają na urlop.

Paryż 15 lipca. Santos Dumont, który powrócił właśnie z Saint Louis oświadczył, że czuje się zniechęconym i że zaniecha dalszych wzlotów, ponieważ złośliwa ręka uszkodziła maszynerję jego balonu.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 15 go lipca. — (Giełda pop.). — Godzina [illegible] — Marki 117·40 Renta majowa 99·45, Węg. renta koronowa 97·10, Akcje austr. zakładu kredyt. 640·50, Akcje w [illegible] 750·50 Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Uniobanku 516·50 Akcje Länderbanku 424·75, Akcje kolei państ. 639·— [illegible] bardy —·—, Akcje fabryki broni 490·—, Akcje [illegible] 342·50, Akcje Alpiny 429·75 Losy tureckie 128·25, [illegible] 253·—.

Cukier (spok.) 22·10, — spirytus (słaby) 46·60, — nafta niezmieniona.

Berlin 15 go lipca. — (Giełda wiecz.). — Austryackie akcje kredytowe [illegible] 00·90 Towarzystwo dyskontowe 183·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

L. 1855/904
B. W.

Ogłoszenie

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na budowę 3 studzien i rurociągu sącego.

Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w Zarządyie wodociągowym miejskim, ul. Podzamcze l. 7, od 12 do 1 w południ każdego dnia.

Termin składania ofert upływa dnia 1 sierpnia br. o godzinie 12-tej w południe.

Kraków dnia 13 lipca 1904 r.

2499 2 3 Prezydent miasta:
w z. Chyliński mp.

Na nalewki owocowe

Spirytus 97⁵% T. najczyściejszy, bezwonny, poleca handel kolonialny

J. F. Fischer, Kraków,
Rynek, Linia A-B,

pocztą blaszanka 5 Ltr. Koron 10 opłatnie. 1684 29 0

Do wynajęcia

przy ulicy Grodzkiej blisko Rynku

od 1 października 1904 r.

kilka sklepów większych

oraz

na I-em i II-em piętrze

mieszkania większe po 10 pokoi z wielkimi salonami.

Bliższa wiadomość u W-go W. Długoszewskiego ulica św. Tomasza 5.

2477 2 6

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót murarskich, kamieniarskich, ciesielskich, blacharskich, stolarskich, ślusarskich pokostniczych, szklarskich i dostawę piasku, na budowę 4-ro klasowej szkoły w Nowej Wsi Narodowej, ogłasza się licytacyę przez pisemne oferty, które wnosić można do dnia 20 lipca włącznie 1904 do godziny 7-mej wieczór na ręce Naczelnika gminy jako przewodniczącego Komitetu budowy — poczem nastąpi otwarcie ofert.

Plany, kosztorysy, tudzież bliższe warunki tak ogólne jak i szczegółowe można przeglądać codziennie w kancelaryi Urzędu gminnego między godz. 7 a 9 rano z wyjątkiem niedzieli.

Za Komitet budowy.
Piotr Rosół, przewodniczący.
2474 3 3

Dwie długie ławki

są do sprzedania. Wiadomość w Rynku gł. l. 13, III p., 3 drzwi na prawo.
2464 4 4

MYDŁO SCHICHTA

„JELEN" **MARKA OCHRONNA:** „KLUCZ"





Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło. Wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.

Wszędzie do nabycia.

Przy zakupnie powinno się szczególniej uważać, aby każdy kawałek nazwiskiem „Schicht" i powyższą marką ochronną był zaopatrzony. 2043



Nowość!!!

Cook'a & Johnson'a

amerykańskie patent. pierścienie na nagniotki.

Najlepszy i **najpewniejszy** środek teraźniejszości, znakomicie działający i natychmiastowo uśmierzający ból. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. 1 sztuka w kowercie 20 hal., 6 sztuk w pudełeczku 1 kor. Przy przesyłce pocztą 20 hal. więcej. 2011 7 10

Główny skład „zum Samariter" Graz.

Browar Parowy w Trzcinicy

POCZTA, TELEGRAF i STACYA KOLEJOWA

poleca Szan. P. T. Publiczności:

PIWO BAWARSKIE napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

PIWO BAWARSKIE jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach

PIWO BAWARSKIE wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominające smak karmelu.

PIWO BAWARSKIE poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **Piwo Bawarskie** uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorow do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

CENNIKI ROZSYŁA BROWAR DARMO i OPŁATNIE.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze, Ried i Amsterdamie. 1141 4 24

Znakomity

kamień budowlany

po kor. 32·—, drobniejszy po ko. 28·— za 10.000 klg. franco wagon stacya Czudec, sprzedaje w każdej ilości Zarząd Dóbr Czudec. 2480 2 3

Młyn wodny

przy szosie położony, w odległości 2 klm. od stacyi kolei do wydzierżawienia od 1 października b. r. Zgłoszenia przyjmuje WP. A. Wiktorowa, Czudec.
2446 4 6

LANDO

2 powozy półkryte i **kilka par szorów** wszystko bardzo mało używane, są tanio do sprzedania w zakładzie rymarskim 2456 3 6

Piotra Parafińskiego
ul. Długa Nr. 6 w Krakowie.

MASŁO

Mleczarnia dworska w Droginі poczta w miejscu wysyła codziennie **masło deserowe** do wszystkich stacyi pocztowych opłatnie w paczkach 5 kilowych za pobraniem koron 10 hal. 50. 2438 6 30

Kto pragnie

rozpocząć w czasie wakacyjnym naukę gry na fortepianie, która udzielaną będzie w łatwy i zrozumiały sposób, pod warunkami przystępnymi, raczy się zgłosić pod adresem: Markiewicz. Kraków Kurniki 4. 2485 2 2

Najlepsze pokojowe pachnidło



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 1782

NIEMKA

władająca również językiem polskim, mogąca udzielać lekcyi fortepianu **poszukuje lekcyi** za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu".
2367 3 0

Dwa jamniki

rasowe, czarne podpalane, 3 miesięczne do sprzedania. Wiadomość: Biskupia 5 parter na prawo, od godz. 9—1. 2460

Potrzeba chłopaka

do chrześcijańskiego interesu kupieckiego. — Wiadomość: ul. Starowiślna L. 27 w sklepie. 2484 2 3

Dr. UHMY

PUDER NA WŁOSY

w płynie.

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum! 1787

Główne składy we Lwowie: **Hay, Mikolasch**; Kraków: **Reim**

Przy zakładzie wyższym naukowym żeńskim

H. Strażyńskiej

ul. Franciszkańska L. 1, II. p.

oprócz istniejących w dalszym ciągu klas pensyonatu prywatnego w b. r. szkolnym zostaną otwarte dla panien

dwa gimnazyalne kursa przygotowawcze

a ewentualnie klasa I (V) gimnazyalna; zaś w klasach niższych zaprowadzono **program szkół ludowych** rozszerzony językiem francuskim.

Przyjmuje się wpisy i udziela informacyi codziennie od godz. 11—1 rano i od 3—5 po południu. — Egzamina **wstępne do klas gimnazyalnych** będą się odbywały 1, 2 i 3-go września od godz. 10—12 przed południem, a do klas ludowych i pensyonatu od 3—5 po południu. 2454

Do 400 rs. / 500 zł. miesięcznie

(także jako dochód uboczny) może każdy, łatwo uczciwie i bez kosztów zarobić. Proszę posłać natychmiast swój adres pod: „**S. K. 327**" Steinhausen & Cie Karlsruhe (Baden) Amalienstrasse.
2037 20 25

Domowa kuchnia

dobrze się rentująca), z powodu wyjazdu natychmiast do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Mikołajska 5 parter, między godz. 5—6. 2486 2 2

Siedmioletni chłopczyk

zdrowy i ładny, z powodu braku utrzymania **do oddania za swoje.** Adres wskaże Administracya „Głosu Narodu".

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ulicy św. Tomasza L. 4 (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331, Filia ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

KĘDZIERZAWYMI,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w 7 językach) **1** złr. **50** ct., pocztą **1** złr. **60** ct.— Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hernals Veronikagasse 29.

Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **H. Bartmańskiego**, ul. Grodzka; **we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod „złotym orłem"; **w Nowym Sączu** w aptece **L. Georgeon**; **w Bochni** w aptece **St. Pawłowskiego**; **w Kołomyi** w drogueryi **Filipa Fernbacha**. 1241 1 0

Ile zaoszczędza się używając

motoru gazowego „GNOM"

w porównaniu z parowemi maszynami i elektrycznością?

Koszta poruszania ca 2 do ca 3 halerzy na 1 HP. w jednej godz. przy całkowitem wykorzystaniu bez podkładania opału



circa **50%—65%** zaoszczędzenia w porównaniu z maszynami parowemi

circa **75%—85%** zaoszczędzenia w porównaniu z motorami elektrycznymi.

Wielka ilość ze świetnemi świadectwami w użyciu.

Fabryka motorów OBERURSEL A. G.

Biuro i skład: Wien VII. Lindengasse 33. 1262 3 7

Zastępstwo na Galicyę i Bukowinę: „DOM DLA ZIEMIAN".

Wartość

smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem ją łatwiej ją strawić i tem bardziej wykorzystnje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłómaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, bulionom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — **Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i epożywczych oraz składach aptecznych we flaszeczkach, poczawszy od 50 h. (ponownie napeł. 40 h.).** 2383

Maggi'ego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dypl. honor., 5 honor. nagród, Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu r. 1889 i 1900 (Julius Maggi jako sędzia)

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski),
wyszła:

NOWENNA

na cześć
zwycięzkiego Męczennika
św. Krzysztofa

według tego, jak się zwykle odprawia **w** Barcelonie, w kaplicy pod wezwaniem tegoż świętego **z hiszpańskiego przełożył M. hr. W.** Cena **30 halerzy.** Za nadesłaniem z góry 35 hal. przesyła franco.

Tamże obrazki św. Krzysztofa z tekstem polskim po 4 halerzy, **medaliki św. Krzysztofa** po 4 i po 6 hal., zaś srebrne po 60 hal., K. 1·20 i K. 1·60.

Tamże wyszedł:
Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal. 1766

OGRODNIK poszukuje posady. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu". 2506 1 1

Dom parterowy

nadający się na interes dla kupca lub piekarza, wraz z ogrodem, gruntem, i oficyną, jest każdego czasu z wolnej ręki **do sprzedania.** Położenie bardzo dobre, na Groblach przy gościńcu nie daleko od Wadowic. Bliższa wiadomość: J. Górczyński Wadowice ul. Tatrzańska Groble. 2507 1 2

MASZYNY DO SZYCIA

znakomite, niedoścignionej jakości poleca Szan. Publiczności 2397

H. NIEMETZ mechanik
w Krakowie ul. Szewska l. 2.
Sprzedaje **na wypłat** lub gotówkę o 10% taniej z 5-letnią gwarancyą.

Buchalter i korespondent

biegły w języku polskim i niemieckim z dobremi poleceniami poszukuje odpowiedniej **posady** zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod „Z. W." 32 Kraków p. restante. 2508 1 3

!Sadzonki truskawek!

Powiatowy Zakład sadowniczy w Limanowej, wysyła za pobraniem, silne rozsady truskawek w odmianach dużo owocowych i handlowych. 100 sztuk 3 kor., 1000 sztuk 25 kor. 2504 1 10

---

1 faska 5 kg.	Bryndzy deserowej	kor. 5·20
1 „ 5 „	„ majowej	„ 4·80
1 „ 5 „	„ ostrej	„ 3·60
1 „ 5 „	Masła naturalnego deserowego	„ 9·—
1 „ 5 „	„ świeżego	„ 8·—
1 „ 5 „	„ do kuchni	„ 7·—
1 paczka 5 „	Sera górsko-szwajcarskiego	„ 6·50
1 „ 5 „	Smalcu wieprzow.	„ 7·50
1 „ 5 „	Słoniny grubej	„ 6·—

wysyła tylko za gotówkę. Dom specyałów węgierskich: **Kiefer Felix,** Kesmark (Węgry). 2505 1 0

Nasza największa troska? tę dla każdego pożyteczną i zajmującą broszurę żądajcie darmo i opłatnie przez E. Smetaczka München II Brieffach 106. 2191 36 52

UCZNIA

z ukończoną II lub III klasą realną lub gimnazyalną przyjmie
DRUKARNIA
W. L. Anczyca i Spółki
Zwierzyniecka 2. 2449 5 5

PIENIĄDZE

na 4%-owe

pożyczki amortyzacyjne polecamy przez pierwszorzędne instytucye finansowe w Budapeszcie i po za granicami aż do ¾ wartości szacunkowej na I. i II. miejsce od 15 do 65 lat.

Kredyta osobiste dla duchownych, oficerów, urzędników rządowych i prywatnych, kupców, przemysłowców, z poręczeniem lub bez na 1—15 letni czas trwania, **szybko, pewnie i dyskretnie.**

Pokrycia dla bankowych i prywatnych długów.

Meller Lajos és Társai
Bankcommission
Budapest, VI., Dávid-utcza 15.
(Firma protokołowana).
2139 42 72 (O markę na odpowiedź uprasza się)

Wszędzie we wszystkich aptekach do nabycia.
W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

BALSAM aptekarza A. THIERRY'ego

powszechnie znany i ze wszech stron uznany.



Jedynie prawdziwy Balsam tylko z apteki pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregradzie przy Rohitsch Sauerbr.

Najskuteczniejszy przy złem trawieniu z jego ubocznymi objawami, jak odbijanie, zgaga, zatwardzenie, twozenie się kwasów, ucznie sytości, kurcze żołądka, brak apetytu, katar, zapslenie, osłabienie, bladnica etc. etc. Działa uśmierzająco na bóli i kurcze, łagodzi kaszel, rozwalnia flegmę, czyści.

Wysyłka w najmniejszych ilościach pocztą: 12 małych lub 6 wielkich flaszek **kor. 5,** bez kosztów, zaś **60 małych lub 30 wielkich flakonów kor. 15** bez kosztów, netto.

W drobnej sprzedaży w składach kosztuje **1 mała flaszka 30 hal., — flaszka podwójna 60 hal.**

Zwraca się uwagę na jedyną prawnie i handlowo zastrzeżoną zieloną markę ochronną z zakonnicą **„Ich dien" Allein echt.**

Naśladownictwo tejże marki, sprzedaż oraz odsprzedawanie innych prawnie niedozwolonych i handlowo nieupowżnionych Balsamów będzie sądowo-karnie ściganem.

Aptekarza A. Thierry'ego MAŚĆ BABKOWA



działa łagodząco, rozpuszczająco, uzdrawiająco, wyciągająco etc. Wysyłka w najmniejszych ilościach pocztą: 2 słoiki opłatnie **kor. 3·60.** W drobnej sprzedaży w handlach słoi **kor. 1·20.** Przy sprowadzaniu wprost należy adresować: **Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Robitsch-Sauerbrunn.**

Jeżeli kwota naprzód wysłana będzie, może nastąpić przesyłka o jeden dzień wcześniej, jak za zaliczką, a odpada w pierwszym wypadku wszelkie koszta; poleca się zatem kwotę natychmiast wysyłać, wypisując na odcinku przekazu zamówienie oraz dokładny swój adres. 2508

WSZELKIE WYPRAWY BIELIZNY

Z PŁÓCIEN KRAJOWYCH

gwarantowanej trwałości

przyjmuje po bardzo nizkich cenach

Bazar krajowy

w Krakowie główny Rynek, róg ulicy Brackiej
naprzeciw Odwachu. 2292 6 0

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA
VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w większych składach perfumeryj. 1768

Miód pszczelny

świeży (lipcowy, tegoroczny) patoka kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach szczelnie zamkniętych po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 6 koron z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie. **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygm. Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 2489 3 80



Siwe włosy lub broda

otrzymują natychmiast pierwotną barwę tylko po użyciu

NUCINY VITEK'A

(EKSTRAKT ORZECHOWY).

1 flakon z objaśnieniem użycia 1 kor.

Idealny środek do farbowania włosów, pod gwarancyą nieszkodliwy, zabarwia trwale, nie posiada tłuszczu, nie odbarwia się. Od wielu lat zaprowadzony w Austrji i Niemczech.

Główny skład i wysyłka:
Fr. Vitek & Comp., Praga, Wassergasse 31. 1038
Do nabycia w Krakowie: drogerya Zopoth i Spółka.

Dom drewniany

parterowy o 4-ech mieszkaniach w pobliżu dworca kolejowego w uroczej Suchy do sprzedania z wolnej ręki zaraz za przystępną cenę. Szczegółów bliższych udzieli Ignacy Cyankiewicz konduktor kolejowy w Suchy. 2498 2 10

Szafa na kanarki

tak zwana (Gesangkaste) do **sprzedania.** Floryańska 38 I p. oficyna. 2495 2 0

Czeskie morele

sławne na całym świecie 5 kg. koszyki wysyła po 2 zł. 25 ct J. Jndrich Melnik. 2487 3 10

Meble różne

tanio do sprzedania. Kraków, Kleparz 7 nad apteką I. piętro. 2479 4 3

Uczeń

z ukończoną 2-gą klasą gimnazyalną, realną lub wydziałową, potrzebny zaraz
Józefa KUCZMIERCZYKA
Kraków, ul. św. Anny L. 2. 2492 2 1

Pokój frontowy

umeblowany, z utrzymaniem lub bez dla przejezdnych **do wynajęcia.** Wiadomość ul. Karmelicka 55 parter na prawo. 2461 4 1

F. Nowak

fryzyer w Dębicy poszukuje zdolnego **pomocnika.** 2490 2 2

Jedynym, prawdziwym angielskim

ŚRODKIEM PIĘKNOŚCI

który już po 2 - 3 razowem natarciu działa skutecznie jest

Balassa prawdziwe angielskie **Mleko Ogórkowe** usuwa wszelkie nieczystości z twarzy, wyrzuty, pryszcze, piegi, plamy wątrobiane, liszaje i t. p. i nadaje obliczu świeży młodzieńczy wygląd.

1 flaszka 2 kor., do tego mydło ogórkowe 1 k., Puder kor. 1·20. 1147 8 10

Wysyła: Apteka C. Balassa

Budapeszt — Erzsébetfalva.

Główne składy w Galicyi: Apteka Zygm. Ruckera Lwów, i apteka F. Breyera, Przemyśl, Plac „na Bramie" L. 4.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 1768

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody **mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.